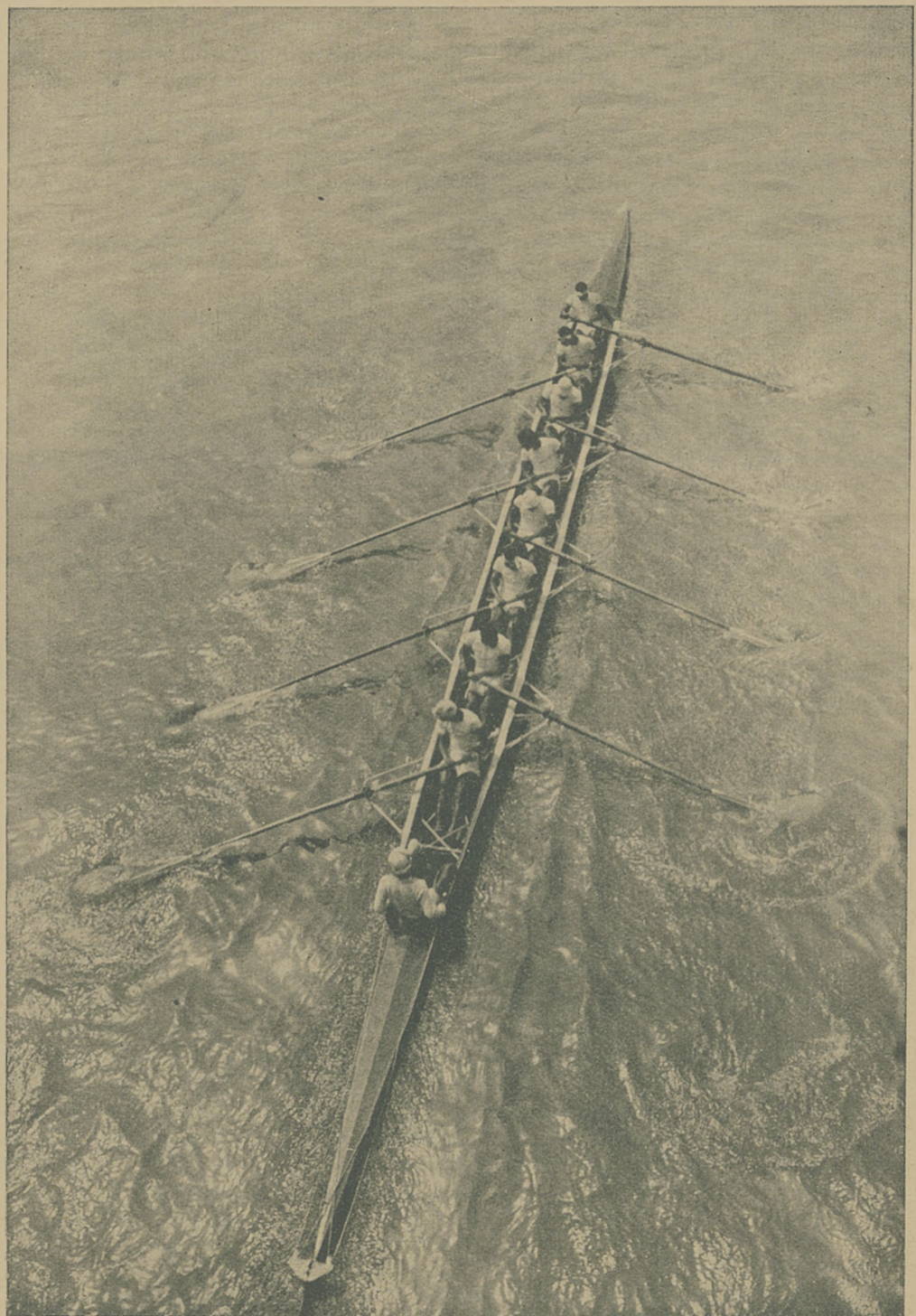


STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY



F C



Fot. Pacific-Atlantic.

ÓSEMKA JAPOŃSKA
NA RZECE SUMIDA W OKOLICACH TOKIO

LIST Z PARYŻA

Paryż, w listopadzie.

Miesiąc ubiegły obfitował w Paryżu szeregiem wielkich wydarzeń sportowych: Salon Samochodowy, a następnie motocyklowo-rowerowy, zwycięstwo Paulina Uducuna nad Championem Francji Grisellem, pobicie rekordu Peltzera w biegu na 1000 metrów przez Ladoumégua i wreszcie sensacja nad sensacje — powrót bohaterskich lotników francuskich Costesa i Bellonte'a.

Wypuścimy omówienie salonu samochodowego, jako, że temat ten niezupełnie już jest aktualny i większości Szan. Czytelników znany i przejdźmy od razu do „drwała baskijskiego”.

Paulino Uducun, zwany popularnie po imieniu — „Paulino” walczył ostatnio w Paryżu w r. 1926. Pierwsze jego występy w stolicy Francji, nie dając dokładnego wyobrażenia o wartości boksera hiszpańskiego, wyrobiły mu opinię wielkiego siłacza, ale siłacza dość niezgrabnego. Mimo to okazanie się na afiszu nazwiska Paulina zawsze było emocjonujące, zapowiadało bowiem prawdopodobieństwo gorącej walki i pewność 95% „czystego”, a pewnego „knock-out'u”. Pierwszy jego występ po powrocie z Ameryki Północnej, gdzie Uducun dorobił się sławy i milionów oczekiwany był ze zrozumiałym zaciekawieniem, tembardziej, że rezultat walki rudny był do przewidzenia. Tysiączne wersje krążyły o warunkach zwycięstwem tego ostatniego przemawiała młodość jego i ambicja. Jedno bowiem zwycięstwo nad Hiszpanem otworzyło by mu na oścież drzwi do sławy i fortuny.

W pierwszych rzędach widowni postaci odziane w smokingi i modne suknie wieczorowe. Na ringu, prawie nadzy, do gladjatorów podobni zapaśnicy. Powszechny zachwyt wzbudza doskonała muskulatura Paulina. Wysoka postać jasnoniebieskiego Grisella okazuje pierwszorzędne punkty.

Pierwsze dwie rundy mijają dość nudnie. Po Paulinie poznać, że Ameryka wyszła mu na dobre, ale dopiero w 3-iej rundzie pokazuje czego jest wart. Pełen inicjatywa rozpoczyna systematyczną bitwę. Griselle mądrze się broni i zdobywa niemało punktów na swą korzyść, mało sobie robiąc z napałów Paulina na swój żołądek i dopiero w piątej rundzie kładzie go wspaniale przez przeciwnika wymierzone uderzenie.

Francuzi, oczywiście, nie bardzo są zachwyceni porażką swego mistrza i kładą je na karb niedyspozycji Grisell'a.

Forma jednak sportowa Paulina zupełnie wyrużnie świadczy, że zwycięstwo jego nie było przypadkowym.

Paulino ma wszelkie szanse zdobycia mistrzostwa światowego — o ile zechce. „That is the question”. „Drwał baskijski” popsuty jest bowiem nieco posiadaniem milionami, luksusowymi samochodami i sławą. A bez silnej woli nie pomogą mu ani jego 30 lat, ani waga 90 kg., ani też potężne mięśnie, które w rekordowym zaiscie czasie, gdy parę dni temu poczuł „duchową” ku temu potrzebę, ścisły starannie wyszukaną, wspaniałą sosnę.

Opis triumfalnego powrotu Costesa i Bellonte'a znany jest wszystkim z codziennych gazet. Nie będziemy go więc powtarzać. Podkreślić jedynie należy zapał z jakim cały Paryż witał obydwu bohaterów narodowych. Na lotnisko w Le Bourget tysiączne tłumy oczekiwały przybycia „Znaku Zapytania”. Mimo ulewnego deszczu do step na lotnisko niezwykle utrudniony — powitanie przybiera charakter manifestacji narodowej, w której udział biorą wszyscy, począwszy od najwyższych dostojników państwa do dziatwy szkolnej i wyrobniaka.

„Znak zapytania” jest „dernier cri” Paryża. Szanująca się midinetka nie ubierze innej broszki jak w kształcie tego znaku, przez szereg dni wiele piekarń paryskich oddawało klienteli smaczne „croissants” wygięte w znak zapytania, perfumy, walizki, ba, meble nawet, ni przypiął, ni przyłatał, ogłaszają się zapomocą znaku zapytania, a jeśli wierzyć producentom smarów, to zbiorniki samolotu Costesa i Bellonte'a napelnione były mieszaniną wszystkich znajdujących się w sprzedaży we Francji olejów, każdy bowiem z nich zapewnia, że wspaniałe lot udał się właśnie dzięki użyciu oleju X, lub smaru Y.

Francuzi mają widocznie przywilej posiadania rekordu w biegu na 1000 mtr. Pierwszym, który w roku 1891 był Martin (2 m. 47.3/5 sek.); 1908 wydarty został przez Węgra Malesinera, by w roku następnym zostać przywróconym Francji przez Soalhatu. Francuzi kilkakrotnie jeszcze rekord ten zdobywali, aż do czasu ustanowienia nowego przez Peltzera w 1927 (2 m. 25.4/5 sek.), aż znowu dni kilka temu Ladoumégua na przebiegnięcie 1000 mtr. potrzebował nie więcej niż 2 m. 23.3/5 sek., co jest czasem rekordowym... jak narazie!

Z Grand Palais na Polach Elizejskich usunęły się majestatyczne wielocylindrowe wozy, a wraz z niemi elegancko odziani sprzedawcy, którzy ze wspaniałą obojętnością mówili o dziesiątkach tysięcy. Pojawiły się natomiast motocykle i rowery. Czem dla Francji jest omamwiany salon, łatwo wywnioskować z nast. danych statystycznych: ubiegłego lata kursowało po szosach tego państwa 7 milionów rowerów oraz 500.000 motocykli. Jak ktoś, kiedyś słusznie zauważył, Francuz uważa sobie za święty obowiązek: odbyć służbę wojskową, głosować i... mieć rower. Od Pirenejów, aż po Pikardję rozciąga się wielki park cyklizmu francuskiego. Wieśniak i robotnik miejski do pracy udają się na stalowym rumaku, a gdy się pobiorą i będą mieć dziecko, spacer będą odbywać w specjalnym 4-kołowym wehikułku pedałowym pozwalającym na zabranie małeństwa. Małeństwo zaś, które od pierwszych prawie dni życia poznaje rozkosze sportu, gdy podrośnie — napewno będzie jego gorącym zwolennikiem. Nawepno, Henryk IV, gdyby żył za naszych czasów, przyrzekałby Francuzom zamiast kury w garnku — stalowe rumaki.

Jak było do przewidzenia pierwsza niedziela Salonu zgromadziła olbrzymie rzesze ciekawych z całego kraju. Należy przecież skorzystać z okazji, by wybrać coś odpowiedniego dla siebie. A wybór jest niemały. Trudno wprost wierzyć w istnienie tylu francuskich fabryk motocykli i rowerów. Na całej linii zwycięstwo stali rurkowej; w rowerach kwestja ta nie istnieje przecież. W maszynach droższych drugie zwycięstwo napędu kardanowego nad łańcuchowym. Wykonanie naogół pierwszorzędne i nieustępujące kilku zagranicznym też na wystawie okazany modelom. Pozaatem wielkich nowości nie spostrzeżliśmy. Peugeot zachwyca wielką ilością modeli, uderza zwłaszcza praktyczny i piękny krój baków benzynowych.

Belgijska F. N. okazała niedoścignioną perfekcję w wykonaniu. Popularny i w Polsce Gnome-Rhone zasługuje niemniej na pochwałę, zwłaszcza za wygodne umieszczenie siodła. Oświetlenie poczyniło naogół wielkie postępy. Przeważa — generator.

Pokazane na wystawie wózki trzykołowe, przeważnie dwucylindrowe, niewielkiem cieszą się powodzeniem. Są droższe od dobrego motocyklu, a nie o wiele tańsze od pięciokonnego Rosengarta naprzykład, a jednak nieparzysta ilość kół niebardzo zachęca. Za to ten rodzaj powozów mechanicznych cieszy się wielkiem powodzeniem w zastosowaniu do celów handlowych, a więc do odwożenia przesyłek i t. p.

Wypada słów parę powiedzieć jeszcze o rowerze. Nic nowego. Liczni entuzjaści, przychodzący do salonu z całówkami w ręku, nie dochodzą do żadnych pocieszających rezultatów. Powszechną uwagę zwraca jedynie rower turystyczny na balonowych oponach, wyprodukowany przez nową jakąś firmę. Ceny na rowy, podobnie jak i na motocykle dalekie od taniości — droższe od niemieckich, ale prawda, maszyny o wiele solidniejsze.

Jak Eugene Peugeot, ten sam Peugeot, który fabrykuje dobre motocykle i „ciasne” pod pachą automobile, słusznie w artykule wstępny umieszczonym w „L'Intransigeant”, z okazji Salonu, zauważył, motocykl narodził się pewnego dnia z lenistwa cyklisty. Niestety, by go zdobyć, nie starczy być jedynie leniwym... Dla chcących zamienić rower na motocykl, a nie mających dość po temu środków, pozostaje velomoto, czyli krzepki rower poruszany za pomocą małego motorku, bardzo praktyczny na drogi francuskie, a nie do pomyslenia w... okolicach Kaczego Dołu, luk Koziej-Wólki.

A w pierwszą niedzielę listopada widownia Vel. d'Hiver była świadkiem najsłynniejszych „stayerów” świata: Paillard—Linart—Grassin—Möller. W dwóch biegach zawodnicy ci przybyli do mety w jednakowym, wyżej wymienionym porządku. Zawiódł więc Niemiec Möller — mistrz świata.

J. Winter.



Po starcie biegu kolarskiego W.T.C. na zamknięcie sezonu.



Fragment biegu na przełaj na Bielanych o mistrzostwo Warszawy.

BIEG DO LOS ANGELES

W jednym z ostatnich numerów poruszyliśmy zagadnienie zbiórki funduszków na wyjazd ekspedycji polskiej na Igrzyska X Olimpiady i obliczyliśmy, że aby godny udział barw naszych był zapewniony, społeczeństwo będzie musiało zebrać około 350.000 zł. Co czyni 2 grosze na każdego obywatela, wzgl. 1 złoty na każdego zrzeszonego sportowca.

Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że najbardziej zainteresowani, że właśnie sportowcy winni dać przykład i pierwsi pośpieszyć z ofiarami. I byłoby bardzo pięknie, gdyby nie oglądając się na zawsze nieruchliwy „ogół” — sami kwoty niezbędne wśród siebie zebrali, dając tem przykład energii, organizacji, dyscypliny i ideowości — i tem samem potwierdzając niezbicie wątpliwe jeszcze dla wielu wartości wychowawcze sportu.

Ogromnie jest nam miło zakomunikować, i urbi et orbi obwieścić, że apel „Stadjonu” nie pozostał głosem wołającego na puszczy.

Odezwała się królowa sportów — lekkoatletyka. Z inicjatywy prezesa Znajdowskiego P. Z. L. A. rospisuje między swemi okręgami i klubami konkurs oryginalny, pod nazwą symboliczną „Bieg do Los Angeles”. Stowarzyszenia mają rywalizować między sobą w szybkości, sprawności i... sportowości, zbierając na prześcigi składki między swemi członkami, po 1 złotym od każdego. Kluby, które najprędzej akcję tę przeprowadzą w całości, tak żeby ani jeden lekkoatleta nie pozostał ominięty — zostaną odpowiednio odznaczone i wyróżnione; tak samo okręgi — w zależności od sprawności organizacji podległych.

Przykład P. Z. L. A. winien znaleźć wielu naśladowców. Od zawodników naszych wymaga się często, dla ho-

noru barw klubowych, dla ambicji lokalnych, dla pretensyj dzielnicowych — wysiłków bardzo wielkich. Lekkoatleta na bieżni, piłkarz na boisku, szermierz na planszy, bokser na ringu, zapaśnik na materacu, wioślarz na chyłej łodzi — muszą często i zawsze dają chętnie ze siebie wszystko, a nieraz jeszcze więcej, aby zwyciężyć.

Gdyby teraz uznali, że dla honoru sportu polskiego i dla honoru Polski — sięgnąć do kieszeni i wydostać z niej jedną marną złotówkę jest za ciężko, jest poświęceniem zbyt wielkim — jakby nisko kazali szacować, drogą prostego porównania — wyczyny swej woli i swych mięśni w stadjonie?

Czyż to, co dali z siebie reprezentacyjni piłkarze nasi w Pradze, smagani wichrem, bryzgani błotem, oblani wodą i dręczeni chłodem, jest mniej warte, niż jeden złoty?

Nie! Ci, którzy umieją czynów bohaterskich dokonać na arenie sportowej, którzy umieją rozwinąć szalone tempo w biegu ku doskonałości atletycznej i ku rekordom światowym — nie wycofają się niesławnie z „biegu do Los Angeles”.

Tasma, tak łatwa do osiągnięcia, taka bliska przerwana zostanie tysiące i tysiące razy. Cały polski świat sportowy, jak jeden człowiek, minie metę i uzyska dla siebie piękny i trwały wieniec laurowy, cenniejszy jeszcze od wawrzynów, zdobytych w stadjonie, gdyż świadczący o walorach pierwszorzędnego ducha i woli, o rzetelności entuzjazmu i zdrowiu moralnem.

P. Z. L. A. ustawił się na starcie. Ręczymy, że nie pobiegnie walk-owerem! „Bieg do Los Angeles” musi być wspólnym biegiem wszystkich!



Z ostatnich zawodów ośrodka w. f. w Katowicach: z lewej strony Żyłka na taśmie biegu na przełaj, w środku uczestniczki zawodów łucznych, a na prawo Konował wygrywa bieg na przełaj juniorów.

TURYSTA OPIEKUNEM ZWIERZĄT

Turysta w podróżach swych obserwuje wiele ciekawych zjawisk. Obok spotykanych malowniczych krajobrazów, zabytków historycznych — poznaje również lub i jego zwyczaje, styka się z ludźmi wszelakich kondycyj i charakterów.

Na drodze swej napotyka turysta również i zwierzęta tak dzikie jak i oswojone, które zwiemy przyjaciółmi człowieka.

Traktowanie tych zwierząt przez często mało kulturalnych ludzi, jest wprost straszne i moralnym obowiązkiem człowieka cywilizowanego jest otoczyć opieką to biedne bezbronne wobec ujarzmiciela stworzenie.

Wypadki znęcania się nad zwierzętami są u nas niestety bardzo liczne. Walczy z tym okrucieństwem Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami, walczy prawo, jednak wyniki tej walki, choć nie są bez większego znaczenia, mało osłabiają tę tyranję haniebną, czego powodem — być może — jest małe zainteresowanie się tą sprawą ogółu inteligentnego społeczeństwa.

Przytoczę tu charakterystyczny wypadek z mych czasów studenckich (z których jeszcze się nie wypierzyłem). Jedna z koleżanek zobaczyła oknem jak dwóch ludzi, pędząc krowę ulicą biło ją sękatemi kijami, razem zmuszając nieszczęśliwe bydło do wstania, ilekroć osłabione, padło na bruk.

P. Krystyna M. z płaczem zwróciła się do otaczających ją kolegów prosząc, by nie pozwolili znęcać się nad zwierzęciem. Całą

odповідzią na jej serdeczną prośbę, było wzruszenie ramionami i pobłażający uśmiech studentów!

— I to w ten sposób postąpili ludzie, zaliczający się do sfer kulturalnych!!! W duchu sportowca — silnego tak fizycznie jak moralnie — winno leżeć poczucie otaczania opieką słabszych istot. Obowiązek ten rozciągać się winien i nad zwierzętami.

Turysta, ciągle przewijający się drogami w różne strony, spotyka najczęściej przykrych wypadków nieludzkiego obchodzenia się ze zwierzętami.

Na szosach, traktach i drogach polnych spotykamy na każdym kroku typ woźnicy. Różnie ci ludzie odnoszą się do swej siły pociągowej. Ich postępowanie w stosunku do zwierzęcia często wymaga zewnętrznej interwencji. I turysta przede wszystkim winien interwenjować w tego rodzaju napotykanym wypadkach.

Wszystkie drogi komunikacyjne roją się od turystów. Sportowcy ci stanowczym występowaniem przeciw prześladowcom zwierząt — wiele zdziałać mogą.

Ileż razy widzi się furmana, katującego konia, który resztki sił wydobywa z siebie pracując dla dobra tego właśnie pana! Któż nie spotkał znanych z okrucieństwa, głodzących swe chabety, żydowskich furmanów?

Żaden z turystów nie może obojętnym okiem spoglądać na to bezprawie, którego dopuszcza się to idealne zwierzę-człowiek

nad bezrozumem i bezbronem stworzeniem.

Żaden z turystów nie może pozwolić na to, by w jego obecności dopuszczano się bestjałskich czynów zwierząt i swym kategorycznym zakazem, który moralności i prawo ludzkie usankcjonowały winien on zmusić właściciela do zaprzestania katowania zwierzęcia.

W szczególnych wypadkach wezwana władza policyjna dopomoże do spełnienia altruistycznego, samarytańskiego obowiązku; władza ta winnego pociągnie do surowej odpowiedzialności.

Nietylko katowane są konie. Prześladuje się psy, koty jak również i dzikie zwierzęta: ssaki, gady i płazy nierzadko bardzo pożyteczne. Bije się często jajka ptasie, nie dopuszczając do powstania nowego pokolenia!

Każda zdrowa moralnie dusza wzdryga się na widok tego bezrozumnego postępowania okrutników.

Wszyscy turyści, jako mający największą możliwość zdziałania w tej sprawie — stanąć muszą w obronie uciśnionego zwierzęcia, a wkrótce znikną przykre, a niestety częste widoki, katowanych na drogach publicznych zwierząt.

Ten altruistyczny cel, przyświecając turyście, doda idei sportu nowego pięknego blasku.

St. M. Raczkowski.

Z PRAKTYKI LEKARZA SPORTOWEGO

Ekonomiczniej i racjonalniej jest chorobom zapobiegać, aniżeli je leczyć. Oto zasada, która jest coraz bardziej uznawana i powoduje ona powstawanie instytucji i placówek, które ją w czyn wcielają.

W myśl powyższego Kasa Chorych w Berlinie powołała do życia przed 4 laty poradnię sportową. W ciągu powyższego czasu zostało zbadanych 8000 sportowców obojga płci. Na czele poradni stoi dr. Heda Bergmann, która dobrze rozumie obowiązki lekarza sportowego i stara się je sumiennie spełniać. Jak twierdzi, dla wydania opinii lekarskiej nie wystarczy dawać rady, ograniczając się do praktyki gabinetowej, lecz petentów należy badać i obserwować podczas zawodów, treningu, wszędzie tam, gdzie są uprawiane ćwiczenia cieleśne. Poglądy jej są nader cenne, przeto należałoby się z niemi zapoznać, co jest tem łatwiejsze, że zreasumowała je ona w ramach referatu, wypowiedzianego podczas Zjazdu poświęconego wychowaniu fizycznemu kobiety, odbytego w roku ubiegłym w Berlinie.

Wstępem do badań winno być stwierdzenie chorób odziedziczonych, a więc anamneza. Do nich należy przede wszystkim astma, choroby nerwowe i umysłowe. Chorobą często przeoczoną jest choroba krwi, polegająca na tem, że brak jest w krwi włókniaka, powodującego jego krzepnięcie. W tym wypadku najłżejsze zadrażnienie wywołuje zagrażające życiu krwotoki. Ważnem

jest również ustalenie, jakie choroby dany osobnik przechodził sam. Duże znaczenie mają choroby infekcyjne. Bakterje w swej wędrówce po organizmie wykazują tendencje do skupiania się na zastawkach sercowych i wywołują wady zastawek. Do chorób tak groźnych w swych skutkach należy dyfteryt, szkarlatyna, gangrena i reumatyzm stawów.

Po tym medycznym wstępie lekarz winien zainteresować się jak długo badany uprawia sporty, jakie sporty bardziej wyróżnia, jakie posiada wyczyny i czy odczuwa na sobie ewent. ujemne ich skutki. Każdy badany winien być zważony, gdyż często silny ubytek na wadze, wskazuje na niewłaściwy, albo zbyt forsowny trening.

Z badań nad muskulaturą i budową szkieletu najbardziej interesuje lekarza budowa stopy. Coraz częściej zostaje zaobserwowane spłaszczenie sklepienia stopy, jako rezultat pracy zawodowej w postawie stojącej, albo noszenia przez kobiety półbutów, wywołanego nakazem mody. Z pośród anomalji, dotyczących konstytucji, stwierdzono, iż u kobiet występuje często nadmierny rozwój gruczoła tarczycowego. Niestety skonstatowano, że ćwiczenia cieleśne działają pobudzająco na jego rozwój, i w tych wypadkach, w których ćwiczące uskarżają się na bicie serca, brak oddechu i t. p. wywołanych nadmiernym rozwojem tarczycy, poleca się im ograniczenie działalności sportowej. W wypadkach skłonności

do choroby Basedowa, zupełny zakaz ćwiczeń, jakie wydają niektórzy lekarze, uważa dr. Bergmann za nieuzasadniony.

Dla sportowca najbardziej ważnem jest, czy serce i płuca są zdrowe. Z tych względów odnośne badania muszą być przeprowadzone nader dokładnie przy pomocy technicznych środków, jak aparatu Roentgena i elektro-kardiogramu. Znajomość wielkości, położenia i kształtu serca stanowią podstawę do opinii o funkcji krwiobiegu. To najłatwiej da się ustalić na zasadzie zdjęcia Roentgena. Trudno jest orzec, jakie wymiary serca należy uznać za normalne i jaki stopień przerostu mięśnia sercowego powinien spowodować zakaz uprawiania ćwiczeń cieleśnych. Dotychczas jeszcze nie zdołano zbadać w jakim stopniu zbyt małe, albo zbyt duże serce wpływa na zdolności do wyczynu. W Austrii wielu znakomitych lekarzy odnosi się z wielką rezerwą do tego rodzaju anomalji dotyczących wielkości serca, dr. Bergmann jednak nie podziela ich zdania. Powołuje się ona na swoje wieloletnie doświadczenie, podczas którego miała pod swoją pieczęć wiele kobiet uprawiających sporty i biorących udział w zawodach. Ich anormalna wielkość serca nigdy nie dawała im się odczuć ujemnie. Podług niej najważniejszy jest tonus serca, a więc jego elastyczność. Powiększenie serca uważa ona za naturalny rezultat wzmoczonej działalności, ponieważ serce, jako zwykły mięsień, rozwija się pod wpływem pracy.

Badanie krwiobiegu po większym wysiłku najlepiej dokonać zapomocą dawno znanego sposobu, to jest przy pomocy liczenia pulsu przed i po 10 przysiadach. U człowieka zdrowego powiększa się ilość uderzeń od 20—40 na minutę. Jeżeli powrót do normalnego stanu trwa dłużej niż minutę, jest to dowodem zmian w sercu. Ważnym jest również ustalenie ciśnienia krwi. Jeżeli za normalne przyjmujemy ciśnienie od 90—130 mm, to w 10% wypadków otrzymała dr. Bergmann ciśnienie wyższe, dochodzące do 170. Nie dotyczy to oczywiście choroby nerek i zwapnienia arteryj, które zawsze wywołują wzmożone ciśnienie krwi. Niektórzy lekarze uważają to za rezultat zatrucia organizmu nikotyną, albo nadmiernymi wydzielinami gruczołu tarczycowego. Podczas swoich badań dr. Bergmann nie znalazła potwierdzenia tych przypuszczeń, i konstatuje, że nadmierne ciśnienie krwi nie ma żadnego wpływu na organizm.

Na potwierdzenie powyższego przytacza ona fakt, iż jedna z najlepszych zawodniczek berlińskich, grająca stale w ataku w piłce ręcznej, miała ciśnienie krwi od 170—180 i nigdy nie odczuwała i nie uskarżała się na wypływające stąd dolegliwości. Dziwnym jest zaobserwowany przez nią fakt, że bezpośrednio po wielkich wysiłkach fizycznych (400 biegu dla kobiet i 25 kl. wiosłowania dla mężczyzn), ciśnienie krwi było niższe. Dr. Bergman wyraża przypuszczenie, iż podczas większego wysiłku krwiobieg pracuje na peryferji ciała ludzkiego skuteczniej.

Ostatnim badanym organem są nerki. Często ma się ochotę pominąć je, ponieważ przeważnie rezultaty badania są negatywne. A jednak nie należy tego przeoczyć, Sportowcy często cierpią na nerki, lecz nie przypuszczają tego i uprawiają w dalszym ciągu ćwiczenia cieleśne, aczkolwiek to jest zdecydowanie szkodliwe, i należy je na dłuższy przeciąg czasu zupełnie przerwać.

Wyżej wymienione badania są jednakowe dla mężczyzn i kobiet. Po tym ogólnym wstępie następują specjalne badania, różne dla obojga płci. U kobiet występuje jako najważniejsza potrzeba ustalenia, jakie sporty są dla niej wskazane i naodwrot, jakie działają na nią szkodliwie. Oprócz piłki nożnej i rugby wszystkie inne sporty nie wywołują żadnych objękcji. Kobieta całkiem



Kanadyjka Cook, pokonana 6 razy w r. b. przez Walasiewiczównę, posiada świetny wynik na 100 m. 118.

zdrowa może uprawiać sporty, które jej najbardziej odpowiadają, względnie do których jest najbardziej uzdolniona. W tych wypadkach lekarz może tylko wyrazić przypuszczenie, że ze względu na budowę ciała dana kobieta nadaje się bardziej do tego lub innego rodzaju sportu, ale niema ścisłych podstaw do decydowania. Inaczej ta sprawa przedstawia się, gdy ktoś cierpi na organiczną chorobę. Aczkolwiek niektóre niedomagania wymagają zupełnej sportowej abstenencji, to jednak takie wypadki zdarzają się bardzo rzadko. U 3 tys. badanych kobiet dr. Bergmann nakazała tylko w 8 wypadkach zupełnego przerwania ćwiczeń. Nie znam rezultatów badań naszych poradni sportowych, gdyż o ile mi wiadomo takowe nie zostają oficjalnie ogłaszane, ale znane są mi stosunki szkolne i wiem, że zakaz ćwiczeń jest u nas znacznie częstszy. Możliwe, iż w stosunku do młodzieży szkolnej

wymagana jest większa ostrożność i oględność, albo może szkolne zakazy są zbyt przesadne. Nasi lekarze szkolni nie są jednocześnie lekarzami sportowymi, albo są nimi tylko w nielicznych wypadkach, i nie znają dokładnie wpływu ćwiczeń cieleśnych na organizm, a to jest wielka szkoda. Należałoby złemu zaradzić jak najrychlej.

Częściej stosowany jest zakaz chwilowego przerwania ćwiczeń, z powodu przetrenowania, nadmiernego ubytku na wadze, zmęczenia, nerwicy serca i t. d. W wypadkach zaleczonego kataru szczytów, wyrównanej wady serca i tym podobnych, dotknięte tem osoby pozostawały pod wspólną opieką lekarki i sportowego kierownika klubu. Niepotrzebny okazuje się w niektórych nawet poważnych wypadkach zakaz uprawiania ćwiczeń a wystarcza pewna wstrzeźliwość i ostrożność podczas ich uprawiania.

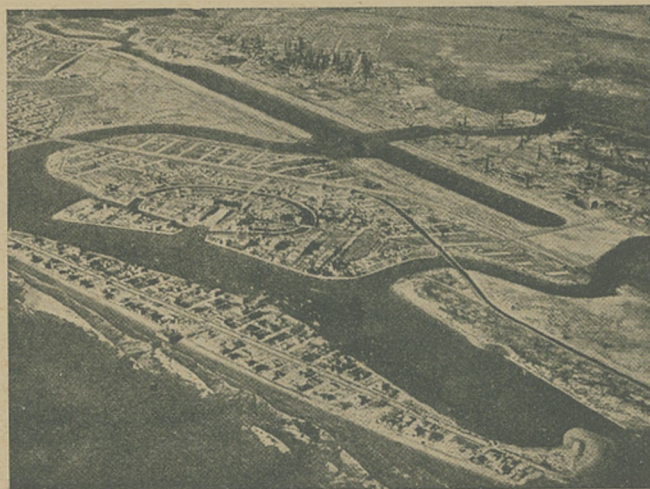
Kobiety często zwracają się z zapytaniem do lekarza sportowego czy mogą uprawiać sport zawodniczo, czy nie zaszkodzi to ich zdrowiu. Dr. Bergman, nie ma pod tym względem żadnych zastrzeżeń, lecz odwrotnie w wielu wypadkach uważa zawody za dodatni czynnik, które dzień cały są wplecione w monotonię codziennego życia, których nerwy doping na psychikę kobiety. Młode dziewczęta stłok maszyny do pisania, które w życiu zawodowym są nic nie znaczącym numerem, mają głęboką potrzebę dojścia do pewnego znaczenia. One pragną mieć możliwość wyróżnienia się za pomocą pilnego treningu na bieżni, w pływalni, w grze w hokeja, bądź piłkę ręczną. Kobiety dzielą się na typy aktywne i pasywne. Te ostatnie zawsze wypowiedzą się za sportem higienicznym, a więc za gimnastyką, pierwsze zaś w ambicji sportowej znajdują ujście dla swego temperamentu, który znacznie niebezpieczniej ujawnił by się w erotyce. Oto odpowiedź i pogląd dr. Berganna na sportowe współzawodnictwo kobiet.

W sprawie możliwości uprawiania ćwiczeń cieleśnych przez kobiety 40 i 50-letnie wypowiada się ona pozytywnie, zaleca jednak umiarkowanie i uprawianie przede wszystkim gimnastyki, która daje możliwość systematycznego przygotowywania się do większych wysiłków fizycznych.

Mira Jakubowiczowa.



Widok terenu olimpijskich regat żeglarskich w Los Angeles,



Teren olimpijskich regat wiosłarskich w Los Angeles.

GRY I NAGRODY

Mówi się powszechnie, że myśl otrzymania nagrody osładza pracę. Jest to oczywiście prawdą, gdy mamy na myśli pracę codzienną, pełną trudu i zmagania nad zdobyciem najistotniejszych środków do życia.

Uzyskanie ich i poprawa będą nagrodą za poniesione straty energii osobistej, czasu i t. d.

Lecz gdy jest mowa o grze, zabawie, stanowiących jakby jedną z form odpoczynku wśród prac dziennych i tygodniowych, czy znów mamy w ten sposób się ustosunkowywać do nagrody?

Wszak zabawa, gra, nie są świadomą pracą na wzór prac zarobkowych. Kiedy w nich praca staje się świadomą, jest już trudem, a nie zabawą.

Trudno jest jednak o wyraźną linię rozdziału między temi dwoma pojęciami w praktyce, gdyż niektórzy są szczęśliwi, znajdując radość w pracy i to jest nagrodą, nagrodą gry, najpotężniejszy element, który może być w pracy twórczym. pociągającym i usuwającym monotonię. Gry nie są pracą i nie mogą być traktowane w ten sposób. Straciłyby bowiem swój urok, swą atrakcyjność. Wszak wbić piłkę do bramki i wesoło rzucić ją do kosza to nie praca codzienna.

Towarzysząca radość występuje tu jednocześnie nie jako oddzielne zjawisko, lecz ściśle związane z grą, i dlatego nie może być traktowana jako coś bardzo różniącego się od gry.

Gra bowiem, by być rzeczywistą grą, dającą pełnię zadowolenia i doskonalenia grających w znaczeniu wychowawczym, musi być prowadzona dla niej samej.

W chwili, gdy gra traci swój główny element przyjemności, choćby ta przyjemność była surową i najbardziej poważną, zostaje pozbawiona natychmiast swej najbardziej charakterystycznej cechy.

Poza samą grą, poza akcją spędzenia czasu w miłym towarzystwie i na zdrowym ruchu, nie szukamy realnych nagród. W rozgrywkach które dają możliwość otrzymania nakreślonej nagrody, umysł odwraca się

od czystej radości i zadowolenia, a podąża w innym kierunku, mianowicie do zdobycia wyniku punktów i oznaczeń.

Bez wątpienia istnieje olbrzymia różnica między grą dla niej samej, a grą prowadzoną pod hasłem „cyfr” charakteryzujących przewagę jednego zespołu nad drugim.

I też z punktu widzenia wychowawczego nadawanie grom prowadzonym na terenie szkół charakteru pucharowego stanowi poważne obciążenie wartościowych stron samych gier i ich jakości w kierunku ujemnym.

Jeżeli bowiem rywalizacja usprawnień nie jest zamknięta sama w sobie, a wykracza poza te ramy nie należy do prawdziwych gier. Ujęcie to jednak teoretyczne musi znaleźć pewne rozwiązanie praktyczne. Rozwiązanie jest o tyle trudne, że brak obecnie jednolitej opinii w tych sprawach, a co najważniejsze umiemy pogodzić założenia teoretyczne z życiem.

Niektórzy w ujęciu punktowem gier wraz z nagrodami chcą widzieć ostrze klina profesjonalizmu, który coraz silniej wbijany jest przez wychowawców w pracę, prowadzoną przez szkołę nad wychowaniem młodzieży.

Zawody zespołowe, drużynowe, teoretycznie rzecz uzasadniona spotyka również gorących przeciwników.

Jeden z angielskich wychowawców w swej pracy stwierdza, że szkoły mogą wskutek nadmiernego nacisku na współzawodnictwo, wyrażanie w postaci zawodów podkopać, a nawet zniweczyć najlepsze korzyści z nich płynące.

Stwierdzają również psychologowie zmiany miejscowe, powstające pod wpływem zawodów w grach. Peters nazywa je spazmami umysłu sportowca i wykazuje cały szereg jego wad.

Jednym z punktów, zwalczających gry zawodnika to jest, że w grach międzyklubowych przy przyjmowaniu drużyn odwiedzających za mdłą uwagę zwraca się na otoczenie społeczne samej gry.

Jeśli jedna drużyna nie widzi wcale drugiej za wyjątkiem boiska, jeśli patrzą na

się, jak na zwykłych przeciwników, zostaje zatracony szerszy cel gry.

Nawiązanie kontaktu między klubami, stworzenie prawdziwie społecznej atmosfery uczyniłyby gry zdrowymi z punktu widzenia wychowawczego. I dlatego tu należy podkreślić zupełnie inne cele i zadania gier i spotkań sportowych dla młodzieży szkolnej. Zawody dla niej muszą być traktowane jako jeden ze środków nawiązania kontaktu, poznania i w następstwie stworzenia jednej wielkiej rodziny. Nagrody mają stać się symbolem rozszerzenia grona znajomych i wejścia do niego jeszcze jednego zespołu.

Traktowanie nagrody, jako materialnego obrazu odniesionych zwycięstw w rozegranych spotkaniach zmienia znaczenie radości i zmniejsza jego podstawowy czynnik.

Robienie zaś ze zwycięzców nadludzi, wybrańców społeczeństwa i jedynie godnych reprezentantów, daje znów podkład dla rozwoju często niezdrowych i niepożądanych ujemnych cech osobistych.

Nie zawsze bowiem wykazanie specjalnych zręczności decyduje o zwycięstwie, często spryt i posiadanie danych naturalnych wystarczają do zdobycia nagrody.

Jeśli spotyka się na każdym kroku z powiedzeniem, że chwila rządzi przypadkiem, to można zauważyć, że tylko wspomnienie doskonałej gry wygranej lub przegranej dostarcza największej przyjemności prawdziwemu sportowcowi.

Nagrody materialne mają tendencję do stania się ogniskowym punktem zainteresowań, zaś przy definitywnym profesjonalizmie nagroda jest główną treścią.

Zawodowiec nie grając dla możliwej nagrody, może grać w prawdziwym tego słowa znaczeniu, chociaż postawa dla specjalnej gry lub zręczności może znaleźć przyzwyczajenie niełatwo odrzucone nakrótko.

Korzyści materialne osiągnięte z gier powinny być lepiej wykorzystywane na polepszenie warunków pracy licznych organizacji i lepiej grających. Uzyskanie tych danych dla wielu jest celem bardziej zadawalniającym, niż najbardziej wyśrubowana prowizja dla niewielu drużyn, co znów zwiększa koszty organizacji. Według zasady, że kto płaci za harmonijkę wygrywa melodię, a podtrzymywacze nadają sobie prawo do liczenia się z niemi.

Spotyka się ich nietylko w klubach, ale i na terenie wielu szkół.

Dzięki opinii niektórych wychowawców uciera się coraz bardziej opinia, że gry i sporty na terenach szkolnych stają się coraz częściej interesem, podłożem do częściowego profesjonalizmu. Rezultat gier i osiągnięte wyniki mają głównie wartość uczuciową i jako takie powinny być oceniane.

Poznanie wzorów, określenie celów i przepisów postępowania wydaje się na tyle ważnym, aby postawić je na porządku dziennym. W praktycznym zastosowaniu idealnych koncepcyj niezwalczoną przeszkodą okazuje się niedoskonały człowiek. Duża słabość należy zazwyczaj do zwykłych czynników tolerowanych przez wszystkich.



Lekkoatleci i koszykarze gimnazjum im. W. Łukasiewskiego w Dąbrowie Górniczej.

PRZYKRE OBJAWY

I tu należałoby przynajmniej zwrócić uwagę na ustalenie zgruba zasadniczych poglądów na te sprawy wśród nauczycieli ćwiczeń cielesnych, jako tych, którzy stoją najbliżej tego ruchu, są jego inicjatorami i kierownikami.

Jak każdy ruch ideowy, rozwijać się będzie powoli, gdyż proces doskonalenia jest procesem powolnym. Gdy jednak utworzy się jądro okrzepłe z uświadomionych kierowników, wtedy promieniowanie zdrowych poglądów będzie ułatwione, a nawet przyciągać one będą wszystkich tych, którym na sercu leży przyszłość gier.

Oto jak charakteryzuje jeden z autorów wpływ nagród: „Cnoty mogą zamienić się w przestępstwa. Zdobywca nagród ma tyle pychy i to zwykle więcej, niż sam przypuszcza. Instynkt nabywczy może zmienić nowicjusza po pierwszym zwycięstwie w pyszałka. Jeśli nagrody są wysokiej wartości lub wymienionego charakteru czynią często z zawodników chciwców”.

W starożytnych grach pogrzebowych, które były podstawą do założenia gier atletycznych w starożytnych świątyniach greckich nagrody były oznaką hojności nieboszczyka. W wielkich spotkaniach pań helleńskich główne nagrody były honorowe, a jako symbol materialny zwykły wieniec.

Prawda, że gdy czas mijał rodzinne miasto lub okolica nagradzała zwycięzcę przez wzniesienie mu posągu i ułożenie ody zwycięstwa.

Grecy byli psychologami i pomimo, że później się tak załamali, rozumieli dobrze ludzką naturę. W odniesieniu do Greków z tych czasów trzeba pamiętać, że nie znali podziału atletów i graczy na amatorów i zawodowców, ale już i u nich istniały różnice, wypływające czy to ze względów społecznych czy też wojskowych. Wczesne dni naszego rozwoju mają podobne warunki.

Przytoczyliśmy omówienie cech ujemnych nagrody, lecz oprócz nich posiadają one i dodatnie, które odgrywają doniosłą rolę w życiu społeczeństw.

Atleta obdarzony możliwością lepszych wysiłków fizycznych i przeszedłszy bardziej surowy i wstrzemięźliwy trening, czy nie ma prawa do uznania?

Jeżeli szczęście jest główną przynętą życia, dlaczego ma być uznawane za złe przyznanie zwycięstwa fizycznej dzielności i chalebnej dla uczczenia uczonego? Każdy przyczynia się do radości i korzyści narodu, każdy w sferze własnej wyższości.

Jakże dumnym czuje się zwycięzca, mając medal, który wygrał. Małej wartości przedmiot ten jest symbolem zwycięstwa, oznaką jego ciężkiego treningu i dobrze osądzzonego wysiłku. Ten sam medal w innych rękach nie przedstawia większych korzyści niż jego wartość metalu lub jako dzieło sztuki. Ale nietylko nagroda daje zadowolenie osobiste, służy ona do celów społecznych, oddaje kolosalne usługi w propagandzie i sportu i podnoszeniu jego poziomu. A zatem sprzyja ona podniesieniu stopnia usprawnienia fizycznego. Chodziłoby jedynie o zdrowe i racjonalne ustosunkowanie nagród, a trenerów i rozsądnych wychowawców — organizatorów.

Dr. T. Chrapowicki.

Spotkania gier o mistrzostwo, zwłaszcza ostatnie mecz w hazenie i koszykówce o mistrzostwo Polski dostarczają wiele ciekawego materiału obserwacyjnego. I tak: pewna drużyna koszykówki przyjeżdża w gościnę do swego przeciwnika i, pozostawiona sama sobie, błąka się po obcym mieście, nie mogąc znaleźć boiska. Mecz przegrywa, przyczem wszyscy niemal jej gracze wracają do domu prosto wymalowani jodyną. Dwu nawet z nich musiało szukać pomocy, przy opatrywaniu swych skaleczeń, w Pogotowiu Ratunkowym. Innym razem as nieoczekiwanie przegrywającego faworyta, słynący z gry fair, dosłownie płacze na boisku z powodu chybienia do kosza z murowanej pozycji w decydującym momencie, gdy waha się wynik meczu. To znowu drużyna zdecydowanie lepsza wygrywa z trudem, przy największym wysiłku, na terenie swego słabego przeciwnika, tylko dlatego, że walczyć musiała ponadto... ze stronnictwem sędzią. Może zresztą ten sędzia nie z wewnętrznego przekonania krzywdził gości, może był on tylko steroryzowany przez drużynę gospodarzy i dopingującą ją publiczność miejscową. W przerwie meczu hazeny, graczka jednego z mistrzów, filar swego zespołu, zrozpaczona, bez sił, płacze, trzęsie się ze zdenerwowania, bo „nie idą jej strzały”, nie może wywalczyć zwycięstwa swej drużynie... Wbrew samej siebie jednak wstaje na gwizdek sędziego i z heroizmem godnym lepszej sprawy, „walczy ambitnie i ofiarnie” nadludzkim wysiłkiem woli.

Wszystkie spotkania, tak męskie, jak i kobiece, rozgrywane są tak, że brutalność bierze tam górę nad zręcznością i techniką. I niema się co dziwić, że podnoszą się głosy piętnujące sport. A przecież to są „gry sportowe”, jedna z najmłodszych jego latorośli. Te kopniaki, słowne i czynne znieważania, samosady chroniczne w piłce nożnej, posiadającej u nas kilkunastoletnią tradycję, te zakulisowe, machjawelistyczne walki „dyplomatów”, ta „polityka”, cały ten zgniły, pięknymi z wierzchu farbami pomalowany, podkład „współpracy” klubów i całego społeczeństwa sportowego — mało kogo mogą zachwycić i zjednać dla sportu.

Każdy niemal klub nasz nie jest instytucją społeczną, dobro swych członków mającą na celu, a grupa ludzi „utalentowanych” zgromadzająca dokoła siebie zaślepionych nimi kibiców lub naodwrot, kibice robią sobie widowisko z „fenomenów”. A wszyscy wszelkimi środkami dążą do zdobycia mistrzostwa, które w ten sposób miał być tylko środkiem staje się celem. Wytwarza się niezdrowy nastrój dążenia do tego celu najskuteczniejszymi czyli najmniej uczciwszymi sposobami. Wytwarza się wybujała ambicja, szowinizm klubowy, zacieźwienie, zaślepienie, zawiść, chęć szkody rywalowi, protesty. I w takiej atmosferze klubowej wychowują się szeregi najmłodszych adeptów sportu — hazeniści, koszykarze, siatkarze. I nic dziwnego, że dziewczyna karmiona maksymami i przepiśmami, w tym duchu, w imię interesów klubu musząc wygrać — przestaje być kobietą na boisku, skacze rozjuszona, szarpie się, rzuca ledwie nie z pazurami i dosłownie bije się, a nie mogąc wygrać — dostaje ataku histerycznego. Nic dziwnego, że koszykarze, czując ciężką na nich odpowiedzialność, mając ponadto osobiste porachunki z przeciwnikiem, który go szpetnie „okuwał”, pomaga sobie sprytnym podstawieniem nogi, „stołeczkiem”, mądrym ciosem w czułe miejsce, lub zgoła wali „po trupach” wprost do piłki... Tacy dopiero gracze znajdują uznanie u swoich i poklask, umieją bowiem bronić „honoru” swych barw! Niepoślednią rolę podczas meczu odgrywa zarażona tym samym duchem kibicowata publiczność, rozchukana i rozwydrzona do ostateczności.

Na złej drodze rozwoju są nasze gry sportowe. Panosząca się brutalność na boisku musi być jaknajbezwzględniej piętnowana. Rozumnie myśląca część naszego społeczeństwa sportowego musi opanować sytuację przez uzdrowienie stosunków w klubach. Toć przecie zbrodnią jest zmuszać młodzież do nieludzkich wysiłków, szczególnie szkodliwie wpływających na serce i system nerwowy, w imię jakiejś głupiej chimery. Szczególnie baczną winien zwrócić uwagę Polski Związek Gier Sportowych by tę zreszoną przez siebie najmłodszą młodzież sportową możliwie uchronić od złych wpływów.

W. Kwast.



Fragment kobiecego biegu na przelaj w Berlinie.

O TURYSTYKĘ NARCIARSKĄ

Kończą się już wszelakie letnie zabawy ruchowe i zawody sportowe — czy to w piłkę nożną, czy w siatkówkę, koszykówkę, lub tym podobne gry i zabawy, pustoszą przede wszystkim boiska zabawowe i sportowe, zamierają korty lawn-tennisowe, składa się na zimowy odpoczynek łódzie i wiosła. Ot, mogą się jeszcze odbyć jakieś zawody footballowe, jakieś spóźnione wycieczki kolarskie, jakieś jesienne biegi na przełaj, a sportowcy nasi czekają już, kiedyto całuny śniegu pokryją naszą ziemię, a mrozy zetną płynące i stojące wody i pokryją je skorupą lodu.

Gotują się tedy już narty, łyżwy i sanki. Starszyzna sportowa układa skrzętnie najrozmaitsze programy zimowych przedsięwzięć i mamy już nawet gotowy na zimę ogólny program.

Tak, widać, że Polska weszła już naprawdę w europejskie stosunki sportowe. Mamy już wszelkiego rodzaju wyścigi narciarskie i saneczkowe i bobsleighowe i wyścigi łyżwiarskie i jazdy sztuczne na łyżwach i skoki narciarskie i zawody w hockeju — nawet światowe (w Krynicy i Katowicach), a w ciągu tego i zawody strzeleckie i samochodowe i konne i t. d.

Wszystko to piękne — sport iście na europejską skalę.

Ale pomyślmy, że zadaniem sportu, jako części fizycznego wychowania, ma być przede wszystkim podniesienie sił i zdrowia w społeczeństwie. Tymczasem nie każdy sport przynosi te siły i zdrowie, a często — wręcz odwrotnie, jeżeli się go nadużyje, działa wprost przeciwnie. Te wszystkie wyścigi narciarskie i łyżwiarskie, te wielkie skoki narciarskie i t. p. — czy one są urządzone naprawdę dla naszych sił i naszego zdrowia?

Nie twierdzą bynajmniej, aby one musiały zdrowiu szkodzić, ale już świadomość, że mogą zaszkodzić, musi być dla urządzających pewną przestrogą.

Poza tym „wielkim” sportem i to przede wszystkim widowiskowym, jest przecie jeszcze — mniej krzykliwy, a może też jeszcze od tamtego piękniejszy lepszy i bardziej pociągający, a jest nim sport wycieczkowy.

Narciarski sport wycieczkowy (a w przychylnych warunkach także i łyżwiarski na bezśnieżnych niekiedy rzekach i stawach) o wiele mniej przedstawia dla zdrowia niebezpieczeństwa, a uroki takiego parodniowego przebywania na łonie cudownej przyrody, daleko je stawiają wyżej od wszelakich wyścigów i skosów. Czy nie należałoby przeto pomyśleć z góry także o wycieczkach narciarskich? Dziś, kiedy patrzymy na prawdziwie żywiołowy rozwój tego wspaniałego sportu, kiedy się on już i pod wiejskie zaczyna dostawać strzechy, kiedy się nim cały świat tak żywo interesuje — byłoby już najstosowniejszą chwilą, by i „wycieczki narciarskie” znalazły swój na całą zimę ułożony program.

Jeżeliby taki wycieczkowy program był z góry ułożony i ogłoszony, ileżto narciarzy zastanowiłoby się nad nim i nie poskąpiłoby napewno swoich zgłoszeń. Co za wspaniałe możnaby urządzać w takim razie wycieczki.

Wytrawnych narciarzy, którzyby się podjęli prowadzenia takich wycieczek, znalazłoby się dziś chyba sporo, a nasze góry dałyby możliwość urządzenia ich w dowolnej ilości i to we wszelakich kierunkach.

Naturalnie, że każda taka wycieczka winnaby być ze wszelkimi szczegółami opisaną, winnyby być podane odpoczynki, noclegi, wjazdy, zjazdy i wszelkie potrzeb-

ne i pożądane wiadomości, tak, by taki opis mógł służyć jako wzór do dalszych podobnych wycieczek.

W urządzeniu takich mniejszych i większych wycieczek widzielibyśmy dopiero prawdziwy i rzetelny rozwój tego królewskiego sportu, widzielibyśmy prawdziwe zdrowie i życie, prawdziwą karmę dla duszy.

Ci, którzy się chcą ściagać, którzy chcą dokonywać skoków narciarskich, lub walczyć w bardzo zresztą pięknych zawodach hokejowych na łyżwach, w zawodach w jeździe sztucznej, czy w jeździe ozdobnej parami i t. p. mają już swoje wspaniałe programy, dlategoż więc ci narciarze, którzy do jazdy zawodniczych, lub skoków, czują się za słabi, a przecie jazdę na nartach w zupełności opanowali i mogliby w wycieczkach snadnie uczestniczyć, mieliby być tej zdrowej rozrywki pozbawieni.

Sam wycieczki większej nikt napewno nie urządzi, konieczną jest do tego pewna gromadka, mająca przewodnika, który takie wycieczki już urządzał, który zna się doskonale na mapach i umie się dokładnie według busoli orjentować, potrafi dać zawsze stosowną radę i opiekować się swoją drużyną.

Wycieczki takie należy zopoczątkować i na naszych wspaniałych terenach, zachęcić do nich licznych naszych narciarzy, a mam to silne przekonanie, że cieszyliby się one szczególnie, a w miarę ich urządzania — coraz większym powodzeniem.

Stawiam tedy projekt, by zaprosić znanych licznych i wytrawnych narciarzy, zrobić z nimi konferencję, a następnie ogłosić także program wycieczek narciarskich jeszcze na bieżący sezon zimowy.

Kazimierz Hemerling.

DOKOŁA WALKI NA DWA FRONTY

Z powodu ostatnich międzynarodowych zawodów wiele przelano... atramentu. Prano w atramencie swe brudy, choć wiadomo, iż atrament najmniej się do prania nadaje.

Każdy, kto się potrafi zdobyć na sąd bezstronny musi stwierdzić, iż zarzuty czynione P.Z.P.N. są bezpodstawne. Insynuacja, iż P.Z.P.N. urządził dwa mecze reprezentacyjne, by zabrać jaknajwięcej graczy z Krakowa, by osłabiony Kraków przegrał z Warszawą, jest wogóle niepoważny. Kraków dał dużo graczy, ponieważ jest ośrodkiem przodującym w piłkarstwie. Z tego samego powodu i Warszawa dała dużo ludzi. Ogółem Kraków 11-tu, a Warszawa — 10-ciu (z rezerwowymi).

Pomysł P.Z.P.N. by walczyć na dwóch frontach uważam za szczęśliwy. Wynik warszawski osłabiał wrażenie praskiego niepowodzenia. Stwierdziłem, iż prasa zagraniczna podawała jednocześnie oba wyniki, 6:0 nawet obok 1:2 ma swoją wymowę.

Tym, którzy mają pretensję do P. Z. P. N., iż zbyt dużo graczy rezerwowych pragnąłbym zapytać, czy widzieli gracza, któryby z tego powodu byłby uszczęśliwiony. A co do możliwości finansowych wyjazdu, to

P. Z. P. N. napewno lepiej się w tem orjentuje, niż ten, kto stawia zarzuty.

Krytykowano składy naszej reprezentacji. Sam wypowiedziałem się przeciwko wstawieniu Stalińskiego i pominięciu Ziemię. Tu trzeba stwierdzić, że o ile prasa jest w prawie wypowiadać swoją opinię o posunięciach członków zarządu P. Z. P. N., o tyle kapitan związkowy nie popełnia żadnej niewłaściwości zestawiając drużynę tak, jak uważa za stosowne. Ma zaufanie Walnego zebrania P. Z. P. N., które uznało jego kwalifikacje i przed nim tylko odpowiada. Przy zestawianiu drużyny reprezentacyjnej niepodobna uniknąć błędu. Forma graczy jest tak zmienna, właściwości u tylu poszczególnych graczy, trudy podróży, trema, stan boiska i t. p. mają taki wpływ na wartość gry poszczególnego gracza, że nie ma takiego filozofa, któryby wszystko przewidywał.

Między „besserwisserami” rzadko można spotkać fachowców. Poza krytyką nie powinna schodzić na tory osobiste i nie wolno jej siać nastrojów defetystycznych. A pod tym względem nie wszystko było w porządku.

Niewłaściwym jest tylko desygnowanie graczy. Desygnacja ma tylko wówczas uzasadnienie, gdy jest nieodwołalnym zawiadomieniem gracza, iż ma zacząć starania o urlop (dłuższy niż na zwykłe zawody) i przygotowywać się do podróży. Jeżeli się ma robić zmiany, to poco desygnować graczy? Gra w reprezentacji państwowej jest dla piłkarza największym zaszczytem. Pomijanie gracza po desygnacji ogłaszanej w dziennikach robi mu niezasłużoną przykrość, a wśród jego kolegów i publiczności budzi wrażenie działania jakichś bocznych wpływów.

A więc tej metody należy na przyszłość zaniechać. Wystarczy zdaniem kapitana związkowego ustawiać na 5 dni przed zawodami skład drużyny, to zgłaszać go w tym terminie.

A porozumieć się przed tem telefonicznie z zarządem klubu, czy który z graczy nie ma ważnych przeszkód też nie zaszkodzi. Często nawet pomoże, ponieważ i w drużynie będzie lepszy nastrój i w prasie będzie mniej insynuacji.

Dr. St. Mielech.

TRÓJGŁOS NIEMIECKI O POLSCE

Przedewszystkiem króciutki wstęp. Sta-
le się mówi u nas o złośliwości i tendecyjno-
ści prasy niemieckiej, o rozmyślnem prze-
milczaniu sukcesów, świadomem wyolbrzy-
mieniu klęsk i t. d.

W imię bezstronności stwierdzić nale-
ży, że opinia taka naogół nie jest słuszną,
Niemcy piszą o Polsce wprawdzie niewie-
le, ale dużo więcej niż chociażby Francu-
zi. Ostatecznie z punktu widzenia między-
narodowego. Polska jest partnerem mało
znanym i niezbyt popularnym, o którym
mówi się tylko z konieczności i w wypad-
kach nadzwyczajnych. Przyznać jednak
trzeba, że wielkie imprezy o znaczeniu
światowym znajdują w prasie niemieckiej
oddźwięk żywy i naogół bezstronny. Pet-
kiewicz, Walasiewiczówna, Konopacka są
dobrze znani czytelnikom niemieckim, wraz
też częściej spotyka się nazwisko Kusociń-
skiego, Jędrzejowskiej (z bardzo pochleb-
nemi komentarzami), Szamoty, pięściarzy,
szermierzy, narciarzy i t. d.

A już jeżeli chodzi o nasze wizyty w
Rzeszy, to odbiły się one na łamach pra-
sy niemieckiej echem, nacechowanem zaw-
sze sportowym obiektywizmem. Przypomi-
namy recenzje pism fachowych i codzien-
nych z pobytu polskich drużyn piłkarskich
i bokserów.

Ogólnie biorąc, nie możemy mieć Niem-
com nic do zarzucenia. Oczywiście czasami
znajdziemy w sprawozdaniu przygane,
wytknięcie błędów, czasami nawet fałszy-
wą informację, ale wszystko to utrzymane
jest w granicach spostrzeżeń bezstronnego
informatora, który zresztą też przecież
często paść może ofiarą mylnej wiadomo-
ści.

Obecnie chcemy zdać sprawę z wra-
żeń, dotyczących startów w Polsce kola-
rzy Carpusa i Dascha oraz sympatycznej
lekkoatletki wiedeńskiej Wagner.

Hans Carpus, znany z kilkakrotnych
występów u nas sztajer, nie odpowiada
czytelnikom „Radweltu” żadnych rewela-
cyj o Polsce. Są to spostrzeżenia inteligent-
nego zawodnika, w czasie swych wizyt,
krótkich i dorywczych. Stąd też zrozumiałe
jest powierzchowność i ogólnikowość uwag.

„Największem zainteresowaniem — pi-
sze Carpus — cieszy się kolarstwo w War-
szawie. Zdziwicie się zapewno, że stolica
Polski posiada aż dwa cementowe tory ko-
larskie. Dalej następuje szczegółowy opis
torów WTC i Legji ze specjalnem podkre-
śleniem, że kierownictwo tego ostatniego
spoczywa w rękach wojskowych. „Od dy-
rektora do kontrolera, cały personel stad-
jonu rekrutuje się wyłącznie z wojsko-
wych”.

Ze względu na pomyślne wyniki, uzy-
skałem w Warszawie dobrą opinię i zdo-
byłem sobie pewną popularność, chociaż
dzisiaj jeźdźcy niemieccy nie cieszą się już
w Polsce taką sympatją, jak w latach po-
przednich. Uderzający dowód tego otrzy-
małem wówczas, kiedy publiczność obda-
rzyła gorętszemi oklaskami pokonanego
Francuza Beyle, niż mnie — zwycięzcę.
Największą popularnością cieszy się war-

szawski as Lange, który jest najlepszym
polskim długodystansowcem.

„Biegi w Polsce odbywają się tylko za
60 cm. rolką, przyczem surowo przestrze-
gane są przepisy Międzyn. Zw. Kolarskiego,
dotyczące ubrania lidera”.

„Kolarstwo krótkodystansowe znajduje
się w wielkiem poważaniu. Niema tu wpra-
wdzie żadnych sprinterów zawodowych, ale
istnieje natomiast duża liczba amatorów,
wśród których Szamota reprezentuje mię-
dzynarodową ekstraklasę. Dobre warunki
posiada również Pusz, który poprzednio tren-
nował na Arenie Ruetha w Berlinie i odgry-
wa wśród amatorów swego kraju przodują-
cą rolę. Szamota uprawia trening wspólnie
z tandemem i przy pomyślnych okoliczno-



*Wszechstronna sporcmenka wiedeńska,
Wagner, już trzy razy startowała w Polsce.*

ściach uzyskał w biegu przeciwko tande-
mowi czas 11.8 sek. na 200 mtr.”

Następnie Carpus zajmuje się Łodzią,
pisząc jednak że kolarstwo tam chyli się
dzisiaj ku upadkowi. Opisując tor helenow-
ski Carpus wspomina o wypadku połama-
nia barjery przez widzów, co tylko dzięki
przytomności umysłu lidera nie zakończy-
ło się straszną katastrofą”. Niemieccy jeź-
dźcy doznali w tem mieście przyjacielskie-
go przyjęcia i sprawiedliwej oceny ich wy-
czynów. Polscy sztajerzy jechali w Łodzi
za 40 cm. rolką, podczas kiedy cudzoziem-
cy musieli kręcić za 60 cm. rolką. A więc,
kwitnie tu jeszcze handicap rolkowy! —
kończy swe uwagi o Polsce Carpus.

W tem samym piśmie zjawiała się krót-
ka notatka z uwagami sprintera Hansa Da-

Ś. P. KPT. DR. PAWELEK.

*Zmarł śmiercią tragiczną kpt. dr. Alojzy
Pawełek, jeden z najlepszych wykładowców
Centr. Inst. W. F. na Bielanych. Zmarły kpt.
dr. Pawełek był od wielu lat niezwykle czyn-
nym działaczem w wielu dziedzinach w. f.
i pozostawił wiele prac naukowych. Pogrzeb
odbył się we wtorek 4 b. m.*

scha o jego starcie w Wielkiej Nagrodzie
m. st. Warszawy. Dasch stanowczo stwier-
dza, że przybył na pierwszym miejscu w fi-
nale tego wyścigu i powołuje się w tej
mierze na autorytety polskie. Przyznanie
zwycięstwa Szamocie przypisuje Dasch sę-
dziom wojskowym, których działalność
znajduje się „pod znakiem munduru”.

Konkluzja tych wywodów jest tego rod-
zaju, że mimo odsądzenia go od pierw-
szego miejsca nie jest on zagniewany, po-
nieważ otrzymał nagrodę wartości 600 mk.
niem.

Najbarwniej opisuje swe wrażenia z
Polski Dolly Wagner, znana atletka au-
strjacka, która trzykrotnie odwiedzała Pol-
skę. Okazją do wynurzeń był wywiad, do-
tyczący jej kariery sportowej, zrobiony
przez „Neues Wiener Journal”.

„Dobrze nam poszło w 1927 roku w
Warszawie — mówi Wagner” Perkaus,
Schurinek i ja wzięłyśmy udział w trójme-
czu Polska—Łotwa—Austria. Było napraw-
dę wesoło. Ja wycisnąłam szybę w wago-
nie i musiałam zapłacić 30 zł. kary, a na-
stępnie przy powrotem zatrzymaniu się na
granicy nie chciano mnie puścić dalej, po-
nieważ przy rewizji paszportów nie wy-
siadłam z wagonu. Kazano mi zapłacić 200
zł. grzywny, zawiadowca już gwizdnął, a
komisarz dopiero wtenczas krzyknął: „Ze-
by to było ostatni raz!”. Skoczyłam do
przedziału pierwszej klasy i jak raz tra-
fiłam na konduktora, który zaliczył mi ka-
rę 12 koron czeskich, ponieważ miałam
bilet drugiej klasy. Zupełnie otumaniona
dostałam się do Wiednia”.

„Wkrótce potem udałyśmy się 13-cie
dziewcząt z dr. Fuerthem do Krakowa na
mecz Polska—Austria. Na granicy dr.
Fuert, który posiadał nasze paszporty, zo-
stał zatrzymany jako handlarz żywym to-
warem. „Proszę, niech pan zajrzą do wa-
gonu — łomaczył się on urzędnikowi — i
„zobaczmy, czy będzie pan jeszcze tego
samego zdania”. Urzędnik wszedł do środ-
ka — i odrazu dr. Fuerth otrzymał pozwo-
lenie na dalszą jazdę. Nasz kierownik był
skrajnie dumny ze swego konceptu, ale my-
śmy się oburzały i zmusiłyśmy go do kupie-
nia każdej po tabliczce czekolady. W Kra-
kowie na spotkaniu zagrano zamiast hymnu
narodowego muzykę operetkową, ale to
nic nam nie przeszkodziło odnieść zwycię-
stwo”.

„Kiedy jechałyśmy w zeszłym roku do
Polski na mecz między państwowy, czecho-
słowacki urzędnik na granicy powiedział:
„Panie jadą na mecz? Ani się nie obejrzy-
cie, jak przegracie!” Myśmy chciały rzucić
się mu do gardła, ja chciałam skoczyć do
twarzy, ale już pociąg odchodził. Rzeczy-
wiście w Katowicach dostałyśmy ciężki, po-
nieważ były tam amerykańskie Polki, czy
też polskie Amerykanki, jak Walasiewi-
czówna, która niedawno skoczyła w Ame-
ryce sześć metrów”.

Na tem urywają się wspomnienia Wag-
ner z Polski. Jak widzimy, miłemu łobu-
zowi najgłębiej w pamięć zapadły ciężkie
przeprawy graniczne. Erd.

N A S Z A A N K I E T A

Na jednym z posiedzeń Państwowej Rady Wychowania Fizycznego Marszałek Piłsudski zabrał głos w sprawie wychowania fizycznego w szkole. W pamiętnych dla nas, sportowców, słowach Wódz Narodu zwrócił uwagę, iż w szkołach godziny wychowania fizycznego były zawsze czemś dodatkowym, czemś takim, co przez nauczycieli nie było traktowane jako integralna część programu wychowania młodzieży szkolnej. Marszałek Piłsudski żądał wówczas od członków Rady, by znaleźli dla wychowania fizycznego w szkołach współczynnik, któryby wychowanie fizyczne w szkołach postawił na właściwym poziomie i we właściwym stosunku do innych przedmiotów wykładanych w szkołach.

Realizacja programu nakreślonego przez Marszałka Piłsudskiego rozwiąże sprawę wychowania fizycznego w szkołach. Niemniej jednak wiele zależy od sposobu wykonania. Sądzymy, iż znawcy sportu i wychowania fizycznego winni się zająć rozwinięciem wielkiej myśli Marszałka. Dlatego na łamach naszego wydawnictwa rozpoczynamy ankietę na temat:

1. CZY W SZKOŁACH NALEŻY OBOK GIMNASTYKI WPROWADZIĆ OBOWIĄZKOWE GODZINY SPORTU.
2. JAKIE GAŁĘZIE SPORTU WINNI OBJĄĆ PROGRAM SPORTU W SZKOŁACH?

Mamy w naszej ankiecie zapewniony udział wybitnych znawców sportu i wychowania fizycznego. Czytelnicy nasi zapoznają się już w najbliższych numerach z opiniami Dyrektora P. U. W. F. i P. W. pułk., dypl. Kilińskiego, naczelnika wydziału w. ł. w Min. Oświaty mjr. Błońskiego, prezesa PZPN, gen. Bończy-Uzdowskiego i prezesa Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych, dr. Mielecha.

Sądzymy, iż nasza ankieta oświetli dostatecznie sprawę wprowadzenia sportu do szkół, a materiał przez nas zebrany będzie mógł być wykorzystany przez czynniki miarodajne, przy decydowaniu o wychowaniu fizycznym w naszych szkołach.

REDAKCJA.

Piłka nożna wyszła ze szkół i do szkół musi powrócić

mówi w odpowiedzi na naszą ankietę
dr. Mielech.

Zdaje się, że żaden sportowiec nie odpowie inaczej na pierwsze pytanie ankiety jak twierdząco. Jeżeli wychowanie fizyczne ma odgrywać rolę równorzędną i innymi przedmiotami wykładanymi w szkołach, to musi być przedmiotem obowiązkowym. Czas poświęcony wychowaniu fizycznemu nie jest bynajmniej straconym. Wiele rzeczy uczonych w szkole zapomina się, zaś zdrowie i rozwój fizyczny pozostaje jako trwałe wyniki racjonalnego wychowania. Sam na sobie doświadczyłem błogich skutków uprawiania sportu. Kiedy zapadłem na śmiertelną dziedziczną chorobę, tylko — według zdania lekarzy — dzięki odporności wysportowanego organizmu powróciłem do zdrowia.

Na drugie pytanie: jakie sporty winny wejść do programu wychowania fizycznego w szkole — odpowiem: przede wszystkim piłka nożna. Wychowanie fizyczne należy oprzeć na piłce nożnej. (Naturalnie mam na myśli szkoły męskie). Football jest predestynowany na naczelną sport szkolny dla wielu swoich zalet.

Od sportu, na którym ma się oprzeć wychowanie fizyczne w szkołach wymagam:

1) aby był sportem, dającym wyczerpanie umysłowi (a więc gry, a nie marsze);

2) aby był sportem popularnym, znanym i posiadającym siłę atrakcyjną (a więc sporty, które już zdobyły sobie w społeczeństwie prawo obywatelstwa, a nie sporty nowe);

3) aby był sportem na całe życie t. j. sportem, który po opanowaniu jego techniki możnaby było uprawiać i po ukończeniu szkoły (a więc nie gry sportowe, których się nie uprawia po ukończeniu szkoły średniej);

4) aby był sportem rozwijającym takie zalety, jak odwaga, orientacja, wytrzymałość na ból, podporządkowywanie swoich ambicji osobistych wyższemu, ogólnemu celom;

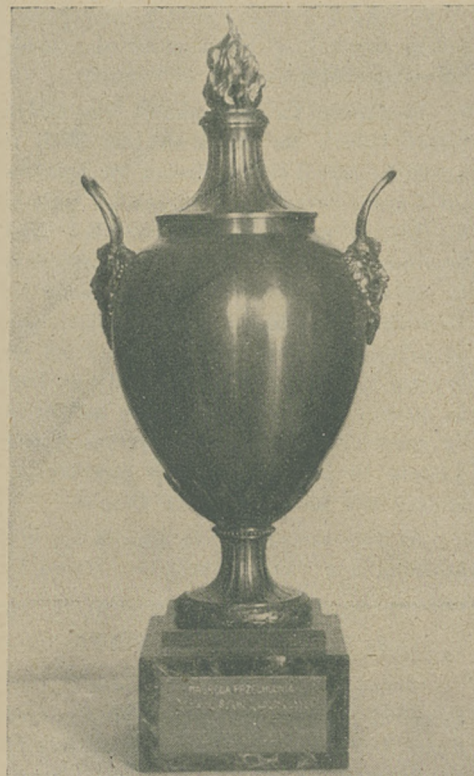
5) aby był sportem tanim i dostępnym dla mas.

Do piłki nożnej nie trzeba młodzieży zachęcać. Przepisy piłkarskie młodzież zna,

na zawody piłkarskie chodzi, więc wprowadzenie piłki nożnej do szkół odbyło by się łatwo. Piłka nożna jest sportem, którą przeciętnie uprawia się do 12-go do 32-go roku życia. W naszej reprezentacji widzimy i starszych piłkarzy, ale rok 32-gi można przyjąć za normę. Dla tej zalety piłka nożna słusznie jest popierana w wojsku. Obfitość klubów piłkarskich w Polsce jest gwarancją, iż po ukończeniu szkoły, każdy uczeń będzie miał możliwość kontynuowania nauczzonego w szkole sportu piłkarskiego. Sportami, które rozwijają odwagę są: piłka nożna, skoki pływackie i narciarskie oraz boks. Nad boksem góruje football jako sport drużynowy.

Na piłce nożnej i pływaniu w lecie, a na narciarstwie w zimie winien być moim zdaniem oparty program wychowania fizycznego w szkole.

Piłka nożna jest sportem, o ile się posiada boisko. Tych jak wiemy szkoły nie po-



Puchar wedrorny Ministerstwa Spraw Zagranicznych za największe sukcesy międzynarodowe zdobyli w r. b. piłkarze Legji.

siadają. Dlatego wprowadzenie footballu do szkół nie da się urzeczywistnić bez pomocy klubów sportowych.

Interesując się oddawna problemem wprowadzenia piłkarstwa do szkół skorzystałem z pobytu p. Birlema (sędziego zawodów piłkarskich na zawodach Polska—Łotwa), w Polsce i zainteresowałem go w jaki sposób ten problem jest rozwiązany w Niemczech.

„U nas, w Berlinie” mówił p. Birlem „młodzież szkolna gra w klubach i w drużynach szkolnych. U nas nie ma zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów. W klubach istnieją drużyny uczniów (od 12 do 14-tu lat), młodzieży (14 do 16 lat) i juniorów (od 16 do 18 lat). Drużyny te grają tylko między sobą według zmodyfikowanych przepisów (mniejsza piłka i tylko godzina). Powyżej 18-tu lat gracze grają już o mistrzostwo państwowe.

Pozatem w miesiącach letnich, kluby obowiązkane są dawać boisko do rozgrywek o mistrzostwo szkół Berlina. Drużyny zgłaszają szkoły. Szkoły ludowe tworzą osobną dywizję, a szkoły średnie osobną. Osobny Wydział Gier Szkolnych dzieli zgłaszające się drużyny (około stu) według dzielnic. Mistrzowie dzielnic grają o mistrzostwo dywizji, a następnie mistrz szkół ludowych gra finał z mistrzem szkół średnich o mistrzostwo szkół Berlina.

Mistrzostwa obecne istnieją właściwie tytułem próby ponieważ w najbliższym czasie mają być w szkołach wprowadzone obowiązkowe godziny sportu obok gimnastyki”.

U nas istnieje zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów. Lecz wprowadzeniu rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo szkół nic nie stoi na przeszkodzie. Aby młodzież mogła się ćwiczyć powinny szkoły wejść w porozumienie z klubami posiadającymi boiska i pod kierunkiem nauczycieli wysyłać ją na treningi. Przed wojną sposób ten był praktykowany w Krakowie. Pamiętam, iż kuratorem drużyny piłkarskiej gimn. Sobieskiego trenującej w Krakowie był prof. Stach. Nadmieniam, iż wówczas również obowiązywał również zakaz należenia młodzieży do szkół.

Historja sportu piłkarskiego w Anglii i Polsce mówi, iż piłka nożna wyszła ze szkół. Teraz powinna do nich powrócić.

Z ZAKOPANEGO

Gdziekolwiek współżyje ze sobą trzech ludzi, tam są przynajmniej dwie orientacje dwa obozy.

Czy mogłoby przeto być inaczej w Zakopanem wśród braci sportowej, gdzie istnieje pięć klubów starych a dwa nowe intensywnie się organizują?

Jeśli więc ostatnio przezemnie omawiany bieg naprzelaj na trasie 6.200 m. był organizowany na zakończenie sezonu letniego przez „Wisłę”, a uczestniczyli w niem nieoficjalnie członkowie wszystkich miejscowych klubów i jeden zawodnik z Krakowa, to dwie następne niedziele przypadły dla pewnego obozu w sportowej Rzeczypospolitej zakopiańskiej, obozu reprezentowanego przez „Sokoła”, S. N. T. T. i Strzelca, którzy w te dni urządzili trójmecz, zamykając niemi lekkoatletyczny letni sezon w Zakopanem.

W obydwu tych rozgrywkach odbyły się też zawody pań, a nawet w drugą niedzielę w wspaniałej słonecznej pogodzie zjawiała się na boisku Broncia Polankowa, której przez całe lato w Zakopanem nie było. Uczyniła też swą obecnością wielką sensację wśród koleżanek i narciarzy.

Z wyników tych zawodów widać, że jeśli idzie o panie, to najlepszymi może się poszczycić Sokół, po nim Strzelec, a na końcu SNPTT. Jeśli idzie o panów — o zawodników, to wprost odwrotnie: I. SNPTT; II. Strzelec; III. Sokół. Wysuwają się na czoło Koptkówna Janina, Twardowa, Wawrytkówna, Pytlakówna z Sokoła, z którymi współzawodniczą Schindlerówna i Giewontówna ze Strzelca.

Z pośród zawodników znany narciarz Skupień J. Słowik J., Brael z SNPTT.; Kurek M.; Jaskierko ze Strzelca, a Kliszewski, Kęcik, Nowacki z Sokoła. A gdzie wobec tego umieścić tak niebezpieczną Sokolicę, jaką może być i jest Broncia Staszek-Polankowa? W lekkiejatletyce trzeba ją widocznie sądzić po jej na boisku wynikach. Nie jest więc pierwszą. Zaledwie trzecią, czwartą. Brak jej do tych konkurencji treningu, ale za to do zimy już się śmieje.

Brak było zupełnie na boisku Zosi Stopkówny z SNPTT. Nie wiemy zatem, jak się jej siły przedstawiają w zestawieniu z innymi w rzutach i biegach. A przecież to najgroźniejsza konkurentka Bronci Polankowej w narciarstwie. Mówią, że dorasta i dla Bronci będzie groźniejsza jeszcze, aniżeli ostatniej zimy.

Z narciarzy-zawodników nie wszyscy uczestniczyli w zawodach lekkoatletycznych. Nie mówiąc już o skoczkach, ale i biegacze nie wszyscy. Ale to nie ich wina. Brak boiska lekkoatletycznego i niezgoda wśród klubów zakopiańskich — to najpierwsze przyczyny, że wielu narciarzy zrywa kompletnie ze sportem latem.

Tak miło przytem widzieć współdziałanie, jak w czasie tych trójmeczów, które urządzali inż. K. Schiele, A. i J. Krzeptowscy, W. Bąbała i sierz. Wawro.

Ale to były trójmecze, a w Zakopanem istnieje już 7 klubów sportowych. Dlaczego więc reszta klubów nie brała w zawodach posezonowych udziału?

Narazie stawiam tylko znak zapytania, nie starając się oświetlić tej niewyraźnej sytuacji tylko w nadziei, że długotrwałe napięcie w zakopiańskiej atmosferze sportowej corychlej zostanie radykalnie usunięte.

Fr. Jan. Olbr.

RÓŻNE

Za kilka tygodni na Zamku Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmie liczną delegację sportowców polskich, w skład której wejdą przedstawiciele zarządów związków i wszyscy zawodnicy, którzy reprezentowali barwy państwowe. Program przyjęcia przedstawia się następująco: przedstawiciele delegacji poszczególnych związków, przemówienie prezesa ZZ, wręczenie tacy z podpisami związków, przemówienie prezesa Pol. Kom. Olimpijskiego, wręczenie Pol. Zw. Pływackiemu nagrody Pana Prezydenta i herbatka.

Na zebraniach zarządu ZZ wprowadzono ostatnio inowację, polegającą na tem, że wygłaszane są referaty na aktualne tematy. Na ostatniem zebraniu p. Muszałówna mówiła o stronie etycznej sportu, radca Foryś o zagadnieniach organizacyjnych, pułk. Głabisz o kontakcie z zagranicą, a red. Sikorski o prasie sportowej.

Na konkurs „cukrowy” ZZ wpłynęło już szereg prac, chociaż termin upływa za dwa tygodnie. Poziom dotychczasowych odpowiedzi jest narazie dość słaby. Na konkurs przeznaczono 168 nagród.

W Raciborzu rozegrany międzymiastowy czwórmecz gimnastyczny Wiedeń—Raciborz—Opawa—Katowice. Zwycięstwo odnieśli „turnerzy” Wiednia 461 pkt przed Katowicami 413 pkt, a Raciborzem 368 pkt.

Sekcja turystyczna Kl. Wioślarskiego Wisła odbyła w roku bież. szereg ciekawych wycieczek, przyczem najważniejszą była wycieczka kajakiem składanym do Pragi.

Bocheński pobił na zawodach w Brugę dwa rekordy polskie, a mianowicie na 100 m — 1:01.6 (podczas sztafety 3×100 m) i na 200 m — 2:24.8.

Z BOCZNEJ TRYBUNY

Nasz kapitan związkowy zrobił tyle zmian w preprezentacji piłkarskiej, co prasa zagraniczna. Według wiedeńskiego Sporttageblattu w drużynie polskiej grali: Fontomic, Ulanow, Nysiak, Chrusinski, Smouczek, Kieseliński i dwojga nazwisk... Stalin-Otczynowski.

Jak widzimy skład nieścisły. Skoro wspomniano Stalina, to gdzież jest Cziczerin i Amanullah i dlaczego zapomniano o sławnym polskim napastniku Trewiranusie?

Przed kilku tygodniami prasa zagraniczna pisała o naszej porażce w... Szwecji, teraz podawała, iż zawody z Łotwą rozegrano w Rydze.

13.000 studentów strajkuje. Japoński uniwersytet Vasedonie nieczynny. Proletariusze tego uniwersytetu protestują przeciwko niesprawiedliwemu rozdzielaniu biletów na zawody z uniwersytetem Keio. Studenci nie mają pieniędzy na drogie wstępy. Hańba i precz!

Poco jednak aż taka awantura? Wzięli-by kilku warszawskich bileterów i żaden student nie skarżyłby się, iż go drogo kosztuje wejście na zawody.

We Francji zdarzył się wypadek, iż publiczność podejrzewając sędzię, prowadzącego zawody o przekupstwo wtargnęła na boisko i obrzuciła go... drobną monetą.

Okazuje się zatem, iż sędziemu lepiej być posądzonym o branie pieniędzy, niż o rzucanie kamieni pod nogi klubom dążącym do mistrzostwa.

„I mnie się to lepiej kalkuluje” — mówił potem dozorca boiska, na którem miała miejsce demonstracja z rzucaniem sous na sędzię.

st. miel.



Kobięca japońska drużyna beseballowa.

KOMITETY W.F. I P.W.

W Trembowli na zakończenie sezonu sportowego odbyły się zawody sportowe pomiędzy 54 p. p. a zespołem W. F. i P. W. Trembowli obejmujące: turniej tenisowy, gry sportowe, siatkówka i piłka nożna. W dn. 12.X.30 zawody wygrywa 54 p. p., a to: w turnieju tenisowym 6:2, piłka nożna 2:0 (0:0). Rewanżowe spotkanie w dniu 26.X. nastąpiło w Tarnopolu i przyniosło bardzo zaszczytny wynik dla zespołu Trembowli, który w turnieju tenisowym uzyskał wynik remisowy 3:3, w zawodach piłki siatkowej pomiędzy drużynami P. W. Tarnopola, a drużyną P.W. Trembowli zwyciężyła Trembowla w stosunku 17:27, a z drużyną III Gimnazjum osiągnęła wynik 16:30 na korzyść Trembowli. Piłka nożna pomiędzy W. C. K. P. Kresy I, a drużyną P. W. Trembowli dała wynik 2:1 (1:0) dla Kresów.

W Białymstoku odbyły się zawody konne i wojskowo-sportowe. W biegu z przeszkodami wygrał por. Marcinkowski (10 p. uł.) na wał. „Major”, 2) por. Gętkiewicz (14 DAK) na klaczy „Nina”, 3) por. Małachowski (1 p. szw.) na „Konsystorze”. Por. Marcinkowski przeszedł tor przeszkód bez żadnego punktu karnego w rekordowym czasie 1 m. 16,8 s. Bieg dla podoficerów: 1) plut. Zachowicz (14 DAK) na wał. „King”, 2) plut. Krawczyk (1 szw. pion.) kl. „Dziecina”, 3) wachm. Jagodziński (10 p. uł.) Bieg kolarski wojskowy na 20 km. — 1) żand. Odachowski z plut. żand. B-stok, należący do WKS-u 42 p. p. — 35 min., 2) wachm. Perkowski (10 p. uł.) — 39.25 s. Pokazowa walka na bagnety zaimponowała bardzo publiczności. W zawodach o najsprawniejsze obsługiwanie drużyn C. K. M., pierwsze miejsce zdobyła 1-za kompanja 42 p. p., oddając ogień w 14 sek. Po zawodach zostały wręczone nagrody i dyplomy przez Kom. Garnizonu pułk. dypl. Kmicic-Skrzyńskiego oraz prezeski P. B. K. p. Dorożyńskiej. Sprawa organizacji spoczywała w rękach kierown. sport. f. rtm. Krzyżanowskiego z 10 p. uł. Publiczności dużo.

Ośrodek w. f. w Warszawie rozpoczął 4 b. m. 4-miesięczny kurs zimowej zaprawy, przy udziale 60 pań i 90 panów. Zaprawa dzieli się na 3 okresy. W dniu 29.X rozpoczął się kurs masażu, a następny kurs rozpocznie się 27 b. m. Poza tem wszyscy chętni mogą otrzymywać mechaniczny masaż i naświetlania lampą „górnego słońca”.

Polska Odznaka Państwowa wprowadzona zostanie w grudniu r. b., przyczem tabele wyników uzgodniono już z Radą Naukową W. F.

T E N I S

Posiedzenie komisji klasyfikacyjnej Pol. Zw. Tenisowego odbędzie się w połowie listopada. Na posiedzeniu ustalona zostanie lista najlepszych tenisistów na rok 1930.

W ostatnim dniu pobytu swego w Ameryce, Kożeluh pokonał Richardsa w meczu tenisowym 3:6, 6:1, 10:8, 6:1.

Jędrzejowska i Tłoczyński udają się w styczniu na sezon turniejów na Riwierze.

Turniej wewnętrzny Legji wygrał Wojciechowski, a w grze parami — Piętka i Androchowicz.

GRY SPORTOWE

W Warszawie rozegrano szereg meczów koszykówki męskiej. Na boisku Strzelca w koszarach Blocha Strzelec pokonał Przyszłość (Wiochy) w stos. 16:8 (8:0). Gra na niskim poziomie i częściowo brutalna. Makabi pokonała Skrę 23:21, a Sarmata wygrała z Gwiazdą 31:19. Mistrz Warszawy — Polonja odniosła piękne zwycięstwo nad drużyną AZS-u w stos. 62:20 (do przerwy 42:12), mimo, iż wystąpiła bez Zglińskiego. Polonja zagrała b. ładnie; na wyróżnienie zasługuje Ałaszewski zdobywca 30 p. i obrona (zdobyła 16 p.) W AZS-ie dobry Lutz. Punkty uzyskali Olszewski 8 p., Wirszyłło i Kostrzewski po 6 p. Sędziował p. Poroszewski. W meczu koszykówki kobiecej Polonja pokonała Warszawiankę w stos. 29:11 (10:2), a w turnieju siatkówki pań i panów AZS—Polonja rozegrano narazie 5 konkurencyj. Prowadzi AZS w stos. 11:6, a ŻASS pokonał PIWF 5:4.



Zespoły koszykówki Strzelca i Przyszłości.

W meczu koszykówki męskiej o mistrzostwo Polski AZS (Poznań) odniósł po ostrej walce zwycięstwo nad Cracovią w stosunku 30:26 (20:8). Zwycięstwo AZS było zupełnie zasłużone. W punktacji mistrzostwa Polski prowadzi AZS (Poznań) 2 gry 4 pkt przed Cracovią 1 gra 0 pkt i Polonią — 1 gra 0 pkt.

W Łodzi w meczu koszykówki kobiecej o mistrzostwo Polski ŁKS wygrał z Cracovią 22:3. Cracovia wystąpiła w osłabionym składzie. Najwięcej punktów dla ŁKS zdobyły Owidzka i Głazewska. W punktacji prowadzi ŁKS (4 pkt) przed AZS 2 pkt i Cracovią 0 pkt.

W Wilnie rozpoczęto zimowy sezon gier sportowych turniejem w sali ośrodka w. f. Wyniki były następujące: SMP—5 p. p. leg. 22:5, Szkoła Techniczna AZS I 15:13 (poza konkursem Sz. Techniczna), SMP—Makabi 10:8, Strzelec—AZS II 13:9, Ognisko—Sokół 36:6. SMP—Strzelec 12:9, Ognisko—SMP 42:20. W ogólnej punktacji I — Ognisko, II — SMP.

B O K S

Warszawscy bokserzy pokonali w niedzielę reprezentację Łodzi w stosunku 12:4. Wyniki poszczególnych walk były następujące: Kazimiński (W) wygrywa na punkty z Pawlakiem (Ł), Goss (W) nokautuje w pierwszej rundzie Opawskiego (Ł), Zieliński (Ł) wygrywa na punkty z Wrzoskiem (W), Głowacki (W) walczy na remis z Klimczakiem (Ł) podobnie jak Strzelec (W) z Seweryniakiem (Ł). Seidel (W) bije Stahla nieznacznie na punkty. Mizerski już po kilkunastu sekundach zmusza do poddania Rosławę (Ł), a w wadze ciężkiej Finn (W) wygrywa walkoverem z powodu nieprzybycia Konarzewskiego. Sędzia w ringu p. Ermanowicz z Poznania.

We Wrocławiu w piątek wieczorem rozegrany był międzymiastowy mecz Poznań—Wrocław, zakończony na remis 8:8. Poszczególne wyniki były następujące: Wolniakowski (P) bije na punkty Stenzla (W), Forlański (P) zwycięża przez k-o Rollego (W), B'inne (W) bije na punkty Wareckiego (P), Anioła (P) zwycięża Piechotę (W) na punkty, Stanecki (W) wygrywa na punkty z Arskim (P), Majchrzycki (P) bije Wenzla (W), Hoffman (W) bije na punkty Wiśniewskiego (P), a Cichosz (W) wygrywa przez k-o z Tomaszewskim. Sędzia w ringu p. Seanger.

Mecz Poznań—Śląsk rozegrany 2 bm. dały wynik remisowy 8:8. Poszczególne wyniki: Wolniakowski (P) bije Moczka II na punkty, Forlański (P) wygrywa z Moczka przez k-o, Rudzki (S) bije Wareckiego, Górny (S) wygrywa z Anioła, Arski (P) remisuje z Wrazidła, podobnie jak Majchrzycki (P) z Wiczorkiem, Wiśniewski (P) bije Wystracha, zaś Wocka (S) bije Tomaszewskiego przez techniczny k-o.

Na welnem zebraniu Śląskiego Okręgowego Związku Bokserskiego na prezesa wybrano p. Sadłowski. Walne zebranie Pol. Zw. Bokserskiego odbędzie się 9 bm.

Na Śląsku odbyły się dwa mecze międzyklubowe, a mianowicie K. B. Siemio-wicz pokonał Heros (Bytom) 8:6, a mecz Naprzód (Lipiny) —K. B. Hajduki dał wynik remisowy 8:8.

W Gdańsku bokserzy Gedanii pokonali klub Siesfried (Królewiec) 9:7.

Bokserzy Warty walczą 9 bm z Punding Club z Magdeburga.

Na stadionie Legji na wiosnę zaprowadzone będzie oświetlenie elektryczne.

Mecz Makabi—Skra rozegrany zostanie 8 bm w Warszawie.

W dniu 9 bm w Katowicach odbędzie walne zgromadzenie Pol. Zw. Bokserskiego, na którym postawiony ma być wniosek o przeniesienie siedziby związku do Poznania.

Wyjazd drużyny koszykówki i siatkówki kobiecej Polonji do Łodzi na mecze z ŁKS-em wyznaczono na 15 listopada.

W Wilnie projektowane jest urządzenie meczu Wilno—Estonja z udziałem drużyn Warszawy. Mecz projektuje się na grudzień.

LIST Z CZECHOSŁOWACJI

Brno, w listopadzie.

Wolna od wszelkich mistrzostw i rozgrywek ligowych, ubiegła niedziela poświęcona była zawodom międzypaństwowym i międzymiastowym. Z ogólnego bilansu Czesi są najzupełniej zadowoleni. Remisowy bowiem wynik z Węgrami, uzyskany na gorącym terenie budapeszteńskim był bądź co bądź poważnym sukcesem, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż Czesi zmuszeni byli w ostatniej chwili zrezygnować z kilku doskonałych jednostek. Team czeski był godnym i równorzędnym przeciwnikiem węgierskiej jedenastki, która jednak nie była w stanie zmusić do kapitulacji doskonałej trójki obronnej czeskiej, wśród której jak zwykle brylował Planička. Świetnie usposobiony bramkarz „Slavii” był najlepszym graczem swej drużyny i uchronił ją od przegranej broniąc we wspaniałym stylu karnego.

Reprezentacyjny zespół Pragi, grając w identycznym niemal zwyciężył drużynę Turynu reprezentowaną przez pełny zespół klubowy F. C. „Torino”. W ten sposób zawodowcy czeszy zadokumentowali swą klasę. Nie wypadało więc amatorom pozostać z nadto w tyle. Nieszczęśliwi amatorzy, którzy w rozgrywkach o puchar zajęli ostatnie miejsce zrehabilitowali się przynajmniej częściowo wygrywając z triumfatorką pucharu — Polską. Wynik meczu nie mógł już wpłynąć na polepszenie lokaty — więc też piłkarzom czeskim szło jedynie o zaznaczenie, iż nie są gorsi od innych konkurentów. Zwycięstwem swym — aczkolwiek uzyskanym w anormalnych warunkach — zdołali poprawić niespecjalną swą reputację i zwrócić na siebie uwagę opinii krajowej. Amatorski futbol czeski jest kopcuszkim, którym sery kierujące zbyt mało się zajmują nie udzielając mu należytego poparcia. Na domiar złego wybitniejsze jednostki szybko są wylawiane przez sprytnych macherów i rychło przechodzą do nęcącego obozu zawodowców, gdzie jakiś czas grają jako amatorzy, faktycznie jedna niemi już nie są. W drużynie czeskiej mieliśmy kilku takich „amatorów” wystarczy jeżeli wspomniemy takie nazwiska jak Čtyroky reprezentacyjny gracz Sparty i jeden z najlepszych z najlepszych obecnie obrońców czeskich i Kanhäuser'a—dawny ten „rep” austriacki, obecnie jako poddany czeski, godnie bronił barw narodowych. Drużyna polska, zmuszona grać w nienormalnych warunkach, wytrzymała jedynie do pauzy. Wrażenie, jakie jedenastka nasza pozostawiła nie można uznać za ujemne. Niemal wszystkie dzienniki podkreślają doskonałą postawę Polaków chwłoc jednomyślnie Martynę, który im grą swą zaimponował. Oprócz Martyny, według prasy czeskiej pełnowartościowymi graczami aż do końca pozostali jedynie Sperling i Fontowicz. Równocześnie z meczem praskim rozgrywano w sercu Słowacji, Bratislavie, międzymiastowe spotkanie w Krakowie. Serdecznie przyjęta i witana drużyna krakowska pozostawiła jaknajlepsze wrażenie wystąpieniem swym zyskując wiele sympatii piłkarzom polskiemu. Dla podkreślenia zaznaczyć należy, iż drużyna Bra-

tislavy wystąpiła ze znanymi swymi internacjonalami Příbojem, Bullą, Šoralem, Čulikiem i innymi. Reasumując, należy uznać gościnę reprezentacyjnych zespołów polskich za udaną. Zaszczepny remisowy wynik w Bratislavie i honorowa przegrana w tak ciężkich warunkach, bynajmniej nie przynoszą ujemny piłkarzom polskiemu. Na dowód, iż fachowa prasa czeska oceniła nasz występ bestronnie, pozwolimy sobie przytoczyć głos pisma sportowego „Star”, które w następujący sposób się wyraża... „Polacy walczyli dobrze lecz zabrakło im sił do pokonania ciężkiego terenu. Doskonałe linje u nich stanowiły atak i obrona i myślimy, że z suchego boiska zeszliby jako zwycięzcy, albowiem byli więcej agresywni, szybcy i o większej potencji strzałowej”.

Podobnie jak w piłkarstwie, tak i w boksie wybitniejsze jednostki po kilku sukcesach przechodzą do brzęczącego złotem obozu zawodowców Lecz tam nie wszystkim jest



Franta Nekolny, chluba boksu czeskiego.

danem wybić się, stać się gwiazdą, której nazwisko może przyciągać tysiące widzów. Żmudną i ciężką jest droga do sławy i wielu odeptów padnie zanim się do niej dostanie. Pęd jednak jest wielki i przeszkody nie odstraszą, przeciwnie, nawet zachęcają do usilnej pracy i do szukania zwycięstw w szeregach amatorskich, by następnie móc błysnąć wśród zawodowców. Boks zawodowy nie zawsze zyskuje, traci jednak napewno amatorski którego szeregi opuszczają najlepsi. Amatorski boks czeski po niepowetowanej stracie Nekolnego i Hermanka ma do zanotowania nowe straty. Oto Novak, mistrz Czech, idzie szukać szczęścia i sukcesów wśród zawodowców i już w najbliższych dwóch jako „profi” ba walczyć z dawną gwiazdą amat. Niemiec Volkmarem. On i kilku innych mają wypełnić wieczór, którego „gwoździem” ma być spotkanie konkurenta Nekolnego, Dykasta z mistrzem Europy Rothem. Walka ta jednak nie idzie o tytuł. Prawdopodobnie jednak Praga nie

będzie musiała długo na nią czekać, albowiem jej chluba, najlepszy bokser czeski Franta Nekolny jest niemal w przededniu walki, która ma zdecydować o pierwszeństwie w Europie w wadze welterowej. Nekolny pokonał takich zawodników jak Yong, Spears, Vuilamy, Raphael, a ostatnio knock-outem Frabergera w Wiedniu, posiada jeszcze najwyższej dwóch lub trzech konkurentów, którzyby mu zasłaniali drogę do tytułu. Roth, Seyfried czy Desmet oto ich nazwiska. Lecz właśnie dowiadujemy się, iż jeden z nich ubył a mianowicie Seyfried, gwiazda Niemiec, pokonany został w berlińskim SSportpalasie przez Franta. Ring berliński, który był świadkiem triumfów Nekolnego, przyniósł mu nowe zwycięstwo.

Ma-find.

SPORTY ZIMOWE

Narciarze polscy wezmą udział w następujących zawodach narciarskich zagranicą: 29.I—3.II — mistrzostwa Jugosławii w Bled, 13.II—16.II — mistrzostwa Europy w Oberhof (Niemcy), 19—22.II mistrzostwa zjazdowe Europy w Murren (Szwajcaria), 22—25.II — mistrzostwa Czechosłowacji w Illemin. Poza to projektowane są także wyjazdy kilku zawodników na mistrzostwa Francji 4—8.II w Villard de Lans, na zawody w Holmenkollen (26.II—1.III) oraz na mistrzostwa Rumunii i Finlandji.

Wieloletni zasłużony prezes Polskiego Związku Narciarskiego pułk. Bobkowski, mimo przeniesienia do Krakowa, pozostaje nadal prezesem PZN, a zastępować go będzie w Warszawie inż. Wojniwicz.

W ciągu listopada ukaże się corocznie wydawany kalendarzyk narciarski.

Pierwszymi narciarskimi zawodami w sezonie nadchodzącym będą konkursy skoków w Zakopanem 26 i 28 grudnia.

W Zakopanem odbędzie się w dniach od 25.—31.XII instruktorski kurs narciarski.

W dniach 7 i 8 grudnia na otwarcie sztucznego toru w Katowicach rozegrany zostanie turniej hokejowy z udziałem SV Troppau (Opawa), AZS Pogoni i Legji.

Do mistrzostw świata w hokeju, poza Włochami i Kanadą, zgłosiła się ostatnio Austria.

W meczu hokejowym w Wiedniu 2 bm. Wiener E. V. pokonał BKE (Budapeszt) 5:1.



BOJE PIŁKARSKIE

POKŁOSIE LIGOWEJ NIEDZIELI.

Wisła—Warta 1:0, Cracovia—Polonia 3:2, Legja—ŁTSG 8:0, Warszawianka—Garbarnia 2:2, Czarni—ŁKS 0:0.

Ubiegła niedziela wysunęła na czoło zespoły krakowskie i teraz chyba tylko między Wisłą i Cracovią rozegrane zostanie mistrzostwo Polski. Wisła ma wprawdzie 3 punkty przewagi, ale Cracovia o jeden punkt stracony mniej, to też kwestja pierwszego miejsca jest narazie sprawą otwartą.

Zwycięstwo Wisły w Poznaniu jest zasłużonym zupełnie, tembardziej, że rozegrane zostało wobec 8 tysięcy zwolenników Warty. Przewaga taktyczna Wisły była tutaj czynnikiem decydującym.

Cracovia pokonała Polonię. Tutaj szczęście i rutyna Kubieńskiego okazały się więcej wartościowe niż szybkość, ambicja i przewaga wyraźna w polu dzielnego zespołu stołecznego.

Legja dała koncert gry na meczu z najsłabszym (gorszym od Warszawianki) zespołem ligowym. 8 bramek, to nawet nieco za mało jak na fizjognomję meczu.

Dzielnie walczyła Warszawianka z Garbarnią. Szybkość i ambicja nie potrafiły jednak, wobec chaosu taktycznego, wywalczyć tej cennej trzeciej bramki.

Bezbramkowy mecz Czarni—ŁKS obfitował w moc sytuacji niewyzyskanych i był pokazem słabych linii napadów.

Mecz Warszawianka—Ruch, rozegrany przed miesiącem w Król. Hucie (wynik 2:1 dla Ruchu) zostanie podobno unieważniony, gdyż boisko nie nadawało się do meczu ligowego. Powtórzenie odbyłoby się prawdopodobnie 7.XII. Sprawa ta jednak nie została jeszcze definitywnie załatwiona, to też w tabelce narazie tego nie uwzględniamy. Natomiast w tabelce mecz Warta—Ruch (2:1), został zamieszczony chociaż brak jeszcze 18 minut dogrywki (9 bm.) Nadto 9 bm. grają: Polonia—Garbarnia,

Cracovia—Pogoń, Czarni — Warszawianka, ŁKS—Legja.

Rekord bramek.

21 bramek — Kozok.
20 bramek — Malik, Nawrot.
17 bramek — Kisieliński II.
15 bramek — Smoczek.
12 bramek — Król, Herbstreich, Reyman I.
11 bramek — Staliński, Joksz.
10 bramek — Ciszewski, Przeździecki.
9 bramek — Durka, Pazurek I, Motylewski.

8 bramek — Peterek, Ogrodziński, Sobota, Pazurek II, Szczepaniak.

7 bramek — Łańko, Mauer, Tadeusiewicz, Kniola, Koch.

6 bramek — Przybysz, Sroka, Królewicki, Malczyk, Bator, Czulak, Drzymała, Zwierz.

5 bramek — Lubowiecki, Suchocki, Szerfke.

4 bramki — Mazur, Aldek, Jung, Hanka, Balcer, Radojewski.

3 bramki — Kaczanowski, Gintel, Łagodny, Zimmer, Dziwisz I, Reyman III, Kubieński, Mitusiński.

2 bramki — Śmiglak, Francman, Piliśzek, Rusinek, Włodarz, Wypijewski, Stollenwerk, Szabakiewicz, Kałuża, Urban, Nowicki, Rajdek, Buchwald, Konkiewicz.

1 bramka — Kotkowski, Vogt, Jelski, Tynowski, Ketz, Czybryt, Wiślawski, Adamek, Szaller, Ostrowski, Makowski, Szenajch, Zarzecki, Luxemburg, Kowalski, Prass, Jańczyk, Zieman, Ałaszewski, Dziwisz II, Korngold, Wojciechowski, Sołtysik, Przykucki, Andrzejewski, Amirowicz, Nagraba, Feja, Chmielowski, Jankowski, Sawka.

Tabela ligowa

K l u b	Gra	Wygr.	Remis	Przegr.	Bramki	Punkty
Wisła	21	13	4	4	50:34	30
Cracovia . . .	19	13	1	5	40:21	27
Warta	20	12	3	5	48:28	27
Legja	20	10	6	4	54:24	26
Polonia	21	9	6	6	54:38	24
Garbarnia . . .	20	8	4	8	49:44	20
Pogoń	19	4	10	5	34:30	18
Czarni	19	4	9	6	21:35	17
Ruch	20	6	4	10	29:42	16
Ł. K. S. . . .	20	6	3	11	67:34	15
Ł. T. S. G. . .	21	3	6	12	23:64	12
Warszawianka .	20	2	4	14	12:66	8

O wejście do Ligi.

W Sielcach rozegrany został decydujący mecz w grupie czwartej. W decydującym tym spotkaniu zmierzyły się 82 p. p. (Brześć) i 42 p. p. (Białystok). Mecz ten zakończył się zwycięstwem 82 p. p. w stosunku 2:1 (1:1), wchodząc temsamem do finałowych rozgrywek o wejście do Ligi.

Amatorski K. S. przegrał wprawdzie 3:6 z Wartą w Zawierciu, jednak został przedtem mistrzem grupy II-ej.

W pierwszym finałowym meczu między Legją (Poznań) i Lechją (Lwów) zwy-

cięstwo odniosła zasłużenie Legja poznańska 2:1 mimo gry na obcym terenie, wysuwając się w ten sposób na czoło kandydatów do Ligi.

Terminarz rozgrywek przedstawia się następująco: 9.XI Legja—AKS (K. Huta) 82 p. p. (Brześć)—Lechja (Lwów), 16.XI AKS—Legja i Lechja—82 p. p., 23.XI Legja—Lechja i 82 p. p.—AKS, 30.XI AKS—Lechja i 82 p. p. Legja, 7.XII Lechja—AKS i Legja—82 p. p., 14.XII—AKS 82 p. p.

Polscy piłkarze mają walczyć w r. przyszłym, obok prawdop. pucharu amatorskiego, z zawodowcami Węgier, Austrii i Czechosłowacji, ze Szwecją, Włochami (lub Hiszpanją) oraz z Niemcami lub Belgją. Drużyny rezerwowe pojechałyby może do państw bałtyckich oraz do Jugosławji i Bułgarii. Program jest nieco za obfity i prawdopodobnie najwyżej połowa meczów dojdzie do skutku.

Udział Polski w rozgrywkach o puchar amatorski w latach 1931 i 1932 nie został jeszcze definitywnie załatwiony, gdyż wymaga tego uchwała walnego zgromadzenia PZPN-u. O ile Polska wzięłaby w rozgrywkach udział, terminarz zawodów w roku przyszłym wyglądałby następująco: w kwietniu Węgry—Austria w Wiedniu, w maju Austria—Czechosłowacja w Wiedniu, w czerwcu Węgry—Czechosłowacja w Pardubicach i Polska—Austria w Polsce, w lipcu Czechosłowacja—Polska w Czechach, a we wrześniu Polska—Węgry w Budapeszcie. O ile Polska nie wzięłaby udziału, do rozgrywek zaproszone zostaną Niemcy lub Jugosławja.

Jedno z towarzystw ubezpieczeniowych zamierza przeprowadzić w roku przyszłym ubezpieczenia meczów od pogody.

Zarząd PZPN postanowił przemianować piłkarski podokręg wołyński na okręg. PZPN zamierza w r. przyszłym przeprowadzić reorganizację mistrzostw okręgowych.



Przebój Wypijewskiego (Legja) udaremniony przez obrońcę ŁTSG.



Domański (Warszawianka) wybija piętą na meczu z Garbarnią.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ofiarowało przechodnią nagrodę dla klubu piłkarskiego, który w meczach międzynarodowych osiągnie najlepsze wyniki. Specjalna komisja PZPN uchwaliła nagrodę tę przyznać w r. b. Legji, która według specjalnej tabelki otrzymała 21 punktów dodatnich, dzięki swym zwycięstwom z WAC, Atillą i remis z Europą. Drugie miejsce przypadło Cracovii (19 pkt) za zwycięstwa z Wackerem i Sportklubem, trzecie miejsce zajęła Garbarnia 8 pkt, czwarte Warta (3 pkt), piąte BBSV 2 pkt, szóste Polonia 4 pkt ujemne, siódme Pogoń — 14 pkt, a ósme AKS — 16 pkt.

Repr. Bielska wygrała z Katowicami 4:3, a zremisowała z Rybnikiem 1:1.

W turnieju o mistrzostwo Łodzi odbył się w niedzielę mecz Turycy—WKS, zakończony wynikiem 1:1.

W Warszawie Ruch przegrał ze Skrą 0:1 i spada do kl. B, a na jego miejsce wchodzi Świt. Legja Ib wygrała z Makabi 8:0, a Gwiazda pokonała Barkochbę 3:0.

W Poznaniu Warta Ib pokonała Cegielski 3:2 (2:1).

Na Śląsku rozegrane zostały w czasie dwóch dni świątecznych następujące ważniejsze mecze piłkarskie: Pogoń (Katowice)—Diana 2:1, Ruch (drużyna ligowa)—06 Mysłowice 7:0, 1 FC—Śląsk Świętochowice 3:0, Chorzów—Orzeł, Wełnowiec 2:1, 06 Katowice—Naprzód 3:7, Roździeń—Hallter 1:1, Słowian—Kolej. P. W. 1:1, Jedność—Iskra 2:0, Bogucice 20—Pol. K. S. 3:2.

W Białymstoku Makabi (Suwałki) zremisowała z Jutrzną 2:2.

Na mecze z drużynami pułkowymi wydawane będą klubom wyjątkowe zezwolenia w wypadku, gdy w drużynie pułkowej nie ma graczy zgłoszonych do PZPN.

W Wilnie 1 p. p. leg. pokonał Ogni-sko 10:1 (!), Drukarz—6 p. p. leg. 1:0, ŻAKS —1 p. p. leg. 4:3.

Do prawideł wprowadzono regułę, że graczom nie wolno ani giestem, ani słowem okazywać niezadowolenia z rozstrzygnięć sędziego.

Prezes Polskiego Kol. Sędziów PN p. Mallow, podał się do dymisji wskutek braku czasu. Zarząd Kol. Sędziów uchwalił ofiarować zł. 100.— na budowę trybuny Czarnych.

Polski K. S. (Berlin) pokonał J. S. C. 8:2, a przegrał z Wacker 05 w stos. 0:4.

2 bm. Szwajcaria pobiła Holandję 6:3, Norwegia zremisowała z Niemcami 1:1. Paryż pokonał Londyn 6:3.

W Bukareszcie zawiązany został zawodowy związek piłkarski, na wzór związków środkowej Europy.

Amerykański Związek Piłki Nożnej wprowadził inowację w regułach piłkarskich, a mianowicie mecz trwać będzie nie 2×45 min., lecz 4×22 min. Amerykanie uważają, że wpłynie to znacznie na tempo gry.

Puchar środkowo-europejski zdobyła w r. 1927 Sparta, bijąc Rapid, w r. 1928 Ferencvarosi bijąc Rapid, w r. 1920 Ujpesti nad Slavia, zaś w r. bież. 2 bm. w Pradze Rapid pokonał Spartę 2:0. 12 bm. odbędzie się mecz rewanżowy.

KOŁO ABS. P. I. W. F.

Koło Absolwentów PIWF urządza w ciągu miesięcy zimowych cykl wieczorów dyskusyjnych dla nauczycielstwa w. f. i osób interesujących się w. f. wśród młodzieży. Program wieczorów w b. m. jest następujący: 5.XI p. A. Kalinowski — Istota zmęczenia, 15.XI p. Z. Orłowicz — Czynniki ludyczny w życiu i wychowaniu, 29.XI p. J. Lechowski — Ćwiczenia cielesne dla dzieci. Początek w świetlicy PIWF (Ogród Saski) o godz. 19.30. Ponadto Koło organizuje dla nauczycieli kursy szermierki od dn. 15.XI. Zapisy w świetlicy we wtorki i czwartki od godz. 20—21. Kurs prowadzony będzie przez fachowych instruktorów. Systematyczny kurs gimnastyki metodycznej dla nauczycieli pod kierownictwem pp. Kalinowskiego i Lechowskiego odbywa się w poniedziałki (godz. 20—22) i czwartki (godz. 18—18) w sali gimn. w Ogródzie Saskim. Zapisy na miejscu. Wprowadzone przez PIWF drużynowe mecze siatkówki cieszą się wielkim powodzeniem i zostaną prawdopodobnie rozgrywane podczas zimy jako drużynowe mistrzostwa międzyklubowe. Wycieczka członków Koła do Centralnego Instytutu na Bielanych odbędzie się w niedzielę 9 bm. Zbiórka w Ogródzie Saskim o godz. 10.15 rano. Walne zgromadzenie odbędzie się w grudniu r. b. Gimnastyka dla pań odbywa się w sali gimn. w Ogródzie Saskim we wtorki i czwartki od godz. 21—22 pod kierunkiem p. Lechowskiego. Gry sportowe w czasie zimy odbywać się będą na sali przy ul. Chłodnej 11. Pierwszy gry nastąpią w dniu 15 bm. Kursa sędziowskie dla młodzieży szkolnej rozpoczynają się 20 bm. Poruszone będą lekka atletyka, koszykówka, siatkówka, szczypiorniak i hazena. W niedzielę w Ogródzie Saskim odbył się drużynowy mecz w siatkówkę zakończony niespodziewanym zwycięstwem zespołu ŻASS nad osłabioną drużyną Abs. PIWF 5:4. Wyniki gier: Heybowiczówna (PIWF)—Ulrichówna 29:21, Bersonówna (ŻASS)—Domaradzka (PIWF) 27:17, Orłoś (PIWF)—Rosentreich (ŻASS) 30:6, Sztifter (ŻASS)—Trzeciak 27:24, Heybowiczówna i Ciszewski (PIWF)—Bersonówna i Lewkowicz 30:11, trójkę pań i panów wygrywa ŻASS 30:10 i 30:19, szóstkę pań wygrywa ŻASS 30:13, a czóstkę panów wygrywa PIWF 30:21.

ZAPASY

Finalowy mecz zapaśniczy o drużynowe mistrzostwo Warszawy pomiędzy Skrą i YMCA, zakończony został zwycięstwem Skry w stosunku 11:10. Wyniki poszczególnych walk były następujące: Winiarski (Y) bije Mianowskiego (S), Pyć (Y) bije Palmowskiego (S), Więckowski (S) bije Bużę (Y), Maliński (S) bije Rejniaka (Y), Neuff (Y) bije Olbrysa (S), Syrecki (S) bije Hebdę (Y) i Brożek (S) bije Miazia (Y).

Na turnieju zapaśniczym w Budapeszcie pierwszą nagrodę i tytuł mistrza świata zdobył polski zawodnik, Teodor Sztetkier.

Mecz pomiędzy drużynami Polskiego i Niemieckiego Śląska wygrała drużyna niemiecka.

LEKKA ATLETYKA

Br. Freyer (Cracovia) wziął udział w biegu maratońskim w Koszycach, w którym startowało 36 zawodników. W biegu tym zwyciężył Zelenka (Węgry) 2:50:57 przed Getrayem (Węgry) 2:55:32, Benim (Czechy) 2:57:05 i Montmillerem (Łotwa) 2:57:58. Bieg ukończyło 28 zawodników. Ogólny faworyt, Galambos (Węgry) wycofał się po 32 km, zaś mistrz Polski, Freyer, odpadł po 33 km, będąc początkowo stale w czołowej grupie.

Sprawę dyskwalifikacji Petkiewicza zarząd PZLA nie mógł jeszcze załatwić, gdyż nie przesłuchano wszystkich zainteresowanych świadków. Sprawę odłożono do tygodnia następnego.

Włoch Valento pobił rekord światowy w chodzie na 20 km, osiągając czas 1:36:34.4 lepszy o 28 sek. od rekordu Pavesiego. Tegoż dnia rozegrano wielki międzynarodowy dziesięciobój, wygrany przez Caliniego 7237 pkt. przed Francuzem Mardelem 6533 pkt.

Francuz Noel rzucił dyskiem 51.23.

Zawody marszowe w maskach organizuje LOPP 9 bm w Warszawie przy udziale 20 drużyn wojskowych Belweder—Plac Marsz. Piłsudskiego—Belweder (7½ km).

Amerykański wydział kobiecej lekkiej atletyki opowiedział się na zniesienie kobiecych konkurencji na Igrzyskach w Los Angeles.

W Ostrowiu odbyły się zawody które dały wyniki następujące: 100 m — Grodek 12 sek., 800 m — Polak 2,12,8, kula — Włóczkowski 12.66, dysk — Rykowski 36.40, oszczep — Tobczyński 48.35, skok w wyż — Drozdowski 155, skok w dal — Grodek 640 cm.

Doroczny bieg naprzelaj Bielany—Kra-ków 8 km odbędzie się 9 bm.

W Poznaniu bieg naprzelaj pań wygrała Niewodowska 1000 m — 4:20.8, Nowopolski rzucił oszczepem oburącz 79.70, a chód 10 km wygrał Kupś 59:11.2.

Na męskie mistrzostwa lekkoatletyczne nagrodę w rodzaju Łuczniaka prof. Wittiga ofiarował inż. Znajdowski, przyczem tegoroczne wyniki będą już zaliczone do punktacji.

Zawody międzyszkolne między gimn. Ziemi Mazowieckiej i gimn. św. Kazimierza w stolicy dały nast. wyniki: bieg 60 m dla klasy I — 1) Wysocki (K) 8.8, 2) Mazurkiewicz (M), 60 m dla klasy II — 1) Liwiński (K) 8.2, 2) Lipiński (K), bieg 60 m dla kl. III — 1) Domański (M) 8.4, 2) Szczepański (M), bieg 60 m kl. IV — 1) Aleksiejew (M) 8 sek., 2) Zemanek (M), bieg 110 m dla starszych — 1) Zaniewski (K) 13.4, 2) Zajczkowski (K), skok w dal — Minkiewicz (M) 618 cm, 2) Rekner (M) 589, bieg 800 m — Nitkowski (K) 2:23.4 (zdyskwalif.) 1) Cybulski (K), 2) Bakulski (K). Wychowawcą fiz. tych szkół jest p. L. Chełmicki.

Do mistrzostw Polski wprowadzono szereg inowacji, a mianowicie bieg naprzelaj odbywać się będą na wiosnę, mistrzostwa męskie powiększone będą przez zawody sztafetowe, nadto przybędą drużynowe mistrzostwa kobiece i męskie. Rok przyszły będzie dla mistrzostw kobiecych ostatnim rokiem walk o Dianę.

Z WYDAWNICTW

Flisak Józef. — *Ruch boiskowy amerykański.* — Nakładem Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem ukazała się drukiem praca p. t. „Ruch boiskowy amerykański” (odbitka „Opieki nad Dzieckiem”, rok VIII, zeszyt 6, 7, 8 — 1930). Praca, amawiająca aktualne zagadnienie ruchu boiskowego w Ameryce jest podzielona na następujące rozdziały: Źródła rozwoju boisk w Ameryce — Amerykański Związek Boiskowy (Playground Association of America). Urządzenie boiska — Kierownik boiska „dyrektor”. Program boiskowy. Broszura ta, ilustrowana najbardziej charakterystycznymi czynnościami świata dziecięcego w „Ogródkach Jordanowskich” zawiera wraz z francuskim tekstem 27 str. Powinna znaleźć się nie tylko w rękach kierowników ćwiczeń fizycznych, Komitetów w. f. i p. w., ale zarazem oddać może usługi przy wszelkich poczynaniach dotyczących organizacji życia sportowego, a zwłaszcza „ruchu jordanowskiego” w Polsce.

KOLARSTWO

W Białymstoku rozegrano zawody kolarskie o puchar przechodni Zw. Oficerów Rezerwy na trasie Białystok—Zambrów—Białystok 150 km, przyczem pierwsze miejsce zdobył Kozłowski — 5 godz. 30 m. (Zw. b. Ucz. P. N.), 2) Lul — 5 g. 35 m.

Na szosie Wilno—Grodno w biegu na 15 km zwyciężył SiSerdziukow w czasie 29:12. Startowało 12. Ukończyło 11.

Kolarski mistrz Polski, Szamota, wyjechał na trening zimowy do Paryża.

Piemontesi wygrał wyścig kolarski dookoła Lombardji przed Mara, Bindą i Guera.

Michard pobił rekord na 100 ze startu stojącego 1:11.8.

Międzynar. Feder. Kolarska rozstrzygnęła sprawę weryfikacji drużynowego mistrzostwa Polski na 4000 m, przynajmniej, że wobec wycofania się Legji z finału nie może być przecież brany pod uwagę czas z półfinału, tylko w finale winny się spotkać WTC I i WTC II odbędzie się 9 bm.

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom
WIOŚLARSTWA
ŻEGLARSTWA
PŁYWACTWA
i TURYSTYCE
WODNEJ



REDAKCJA

Warszawa,

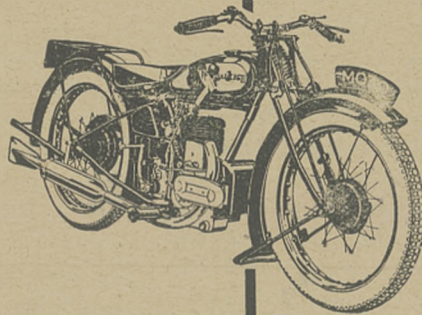
Senatorska 29

Okazowy zeszyt po wpłaceniu 1 zł.
P. K. O. 6013

MAŁY HERKULES

300 ccm.

Motocykliście,
który pragnie
nabyć pełno-
wartościową
maszynę po
przystępnej ce-
nie, rozwijającą
dostateczną
szybkość, wy-
starczy w zu-
pełności model
300 ccm.!



RALEIGH

DETAILS AND CATALOGUES from

Katalogi i szczegółowe informacje przez firmę
TADEUSZ HERYNG I S-KA
WARSZAWA, ul. HOŻA 61.

Znakomitym napojem dla sportowca po treningu

jest

UZNANA W CAŁEJ POLSCE ZA NAJLEPSZĄ
HERBATĄ z „KOPERNIKIEM”

ŻĄDĄC WSZĘDZIE MIESZANEK nr nr: 190, 100 i 23

SKŁAD GŁÓWNY WARSZAWA BRACKA 23, PIJA MOHIUSZKI 3
WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ A. DEŁUGOKECKI, W. WRZESNIEWSKI
SP. AKC.



FILMY SPORTOWE

LEKKA ATLETYKA

WIOŚLARSTWO

ŻEGLARSTWO

NARCIARSTWO

SPORT w WOJSKU i t. d.

Wypożyczycza Administracja Stadjonu.

Dla Szkół i Komitetów Wychowania Fizycznego specjalne warunki.

ŁODZIE

ŻEGLARSKIE
WIOŚLARSKIE
MOTOROWE

I WSZELKICH INNYCH TYPÓW

STOCZNIA ŁODZI

WŁADYSLAW URBANIAK

POZNAŃ

DRUGA DEBIŃSKA 10 tel. 33-34



REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galerja Luksemburga (ul. Senatorska 29).

Telefon 670-56. Konto P. K. O. 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—

Półrocznie Zł. 12.—

Kwartalnie Zł. 6.—

Zmiana adresu 50 gr. Prenumerata zagraniczna 50% drożej.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1	Zł. 400.—
1/2	Zł. 210.—
1/3	Zł. 150.—
1/4	Zł. 110.—
1/8	Zł. 60.—
1/15	Zł. 35.—

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.

Rękopisów nie zwracamy.

Redaktor i Wydawca: Mieczysław Majcher.

Zastępca Redaktora: Aleksander Szenajch

Redaktor przyjmuje od 11 — 13. Sekretariat czynny od godz. 9 — 13.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 35.